

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35018
PLISSN 0208-7698

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 12, 13, 14, 15, VIII 1989 r. ■ Nr 188 (12593) ■ Rok XLI ■ Cena 80 zł ■ Wyd. 1,

Podczas wczorajszych obrad Senatu

Negatywna opinia o projekcie ustawy o zmianie ustawy budżetowej

Oświadczenie w 21. rocznicę interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). 11 bm. obradował Senat, określając stanowisko w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na br. oraz niektórych innych ustaw. Należy tu przypomnieć, że w myśl zmienionej w kwietniu Konstytucji, tryb postępowania w parlamencie z ustawą budżetową i planami finansowymi państwa (jak zresztą

KRÓTKO

(a) PREZES Rady Ministrów Czesław Kiszczak przyjął ambasadora Związku Radzieckiego Władimira Browikowa, ambasadora Szwecji Jeana Christophe Oehberga oraz ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Johna Davisa. 11 BM. prezes NK ZSL Roman Malinowski spotkał się z ambasadorem ZSRR w Polsce W. J. Browikowem. Omówiono sprawy dotyczące nawiazania i rozwoju bezpośredniej współpracy ZSL i KPZR.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Przedstawiciel MSZ ZSRR o formowaniu rządu w Polsce

MOSKWA (PAP). Próby wykorzystania procesu formowania rządu w Polsce do destabilizacji sytuacji w kraju, wyrządzenia jakiegokolwiek szkody zobowiązaniom sojusznikom, ustaloną w tym wobec Układu Warszawskiego, a także współpracy radziecko-polskiej, nie sprzyjałyby stabilizacji w Europie — powiedział przedstawiciel MSZ ZSRR Wadim Perfiliew na odbywającej się w piątek w Moskwie konferencji prasowej. Odpowiadając na pytanie dotyczące radzieckiej oceny

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Spotkanie premiera z J. Śliszem

WARSZAWA (PAP). 11 bm. prezes Rady Ministrów Czesław Kiszczak spotkał się z wicemarszałkiem Senatu Józefem Śliszem, przewodniczącym Tymczasowej Krajowej Rady NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

Rozmowy w NK ZSL

WARSZAWA (PAP). 11 bm. w siedzibie NK ZSL w Warszawie odbyło się robocze spotkanie sekretarzy: NK ZSL — Bogdana Królowskiego, CK SD — Tadeusza Rymaszewicza i KKW NSZZ „Solidarność” — Jarosława Kaczynskiego. Rozmowy dotyczyły kwestii związanych z propozycją Lecha Wałęsy z 7 sierpnia. Rozmowy będą kontynuowane.

Stronnictwo Narodowe zamierza wznowić działalność

WARSZAWA (PAP). Podczas spotkania w Warszawie seniorzy polskiego ruchu narodowego postanowili wznowić działalność Stronnictwa Narodowego.

Do dnia zjazdu, który wyznaczony został na 9 września br. tymczasowymi władzami naczelnymi mają być: Konwent Seniorów o

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Czesław Kiszczak:

Wierzę w powstanie rządu porozumienia narodowego

WARSZAWA (PAP). Panie Premierze, jak minął pierwszy tydzień nowego szefa rządu? — Z tym pytaniem zwrócił się dziennikarz PAP do prezesa Rady Ministrów Czesława Kiszczaka.

— Ostatnie dni poświęciłem na intensywne konsultacje. Przeprowadziłem wiele rozmów, zarówno z przedstawicielami ugrupowań politycznych, organizacji społecznych, klubów parlamentarnych, jak i z kandydatami na członków rządu.

Prasa informowała o tych rozmowach. Przypomnę, że zostałem przyjęty przez prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego, któremu przedstawi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Spotkanie gospodarzy Nowosądeckiego z handlowcami

Spółeczna odporność też ma swoje granice

(Inf. wł.) Pierwsza dekada sierpnia — po urynkowaniu gospodarki żywnościowej — nie przyniosła w Nowosądeckim oczekiwanych przez społeczeństwo efektów w zakresie poprawy zapotrzebowania rynku oraz zmniejszenia uciążliwości zakupów. Nowe ceny skupu produktów rolnych i żywności nie wywołały szybkiego wzrostu podaży, a równocześnie rozluźnieniu lub wręcz zerwa-

niu uległy dawne powiązania handlowców z producentami regulowane poprzednim systemem rozdzielnictwa. Problemem, który nazwać można wręcz kwestią strategiczną, jest zapotrzebowanie w miarę i jego przetworzy. W Nowosądeckim do zrealizowania planu orientacyjnego planu dostaw tych wyrobów na ry-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Oświadczenie Sekretariatu Komitetu Wykonawczego OPZZ

Opozycja i koalicja koncentruje swoją energię na zabezpieczeniu własnych interesów

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Biuro Prasowe OPZZ, 11 bm. Sekretariat KW OPZZ dokonał wszechstronnej oceny aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju. Dyskusja koncentrowała się głównie wokół trwającego impasu w formowaniu nowego rządu oraz nasilających się negatywnych skutków wprowadzanych uchybień gospodarki żywnościowej i akcji strajkowych w wielu zakładach pracy na terenie całego kraju.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Węgry

„Bratnie czolgi nie mogą już nadejść”

BUDAPEST (PAP). „Dziś jest już całkowicie jasne, że decyzja o wprowadzeniu wojsk do Czechosłowacji w 1968 r. była z gruntu błędna. Jednakże decyzja ta nie zapadła na Węgrzech” — oświadczył w wywiadzie dla piątkowego wydania dziennika „Nepszabadsag” zastępca kierownika Wydziału Międzynarodowych Kontaktów Partijnych KC WSPR Imre Szokai. Wyowiedź tę redaktorzy gazety opatrzyli tytułem: „Bratnie czolgi nie mogą już nadejść”.

W związku z tym, że były sekretarz generalny KPCz Aleksander Dubczek i były premier Czechosłowacji Oldrich Cernik w liście otwartym zwrócili się do rządu Czech i rządów krajów socjalistycznych, w tym i do Węgier, z apelem o potępienie interwencji zbrojnej z 21 sierpnia 1968 r. Imre Szokai powiedział: Biuro KC WSPR odpowiedziało na otrzymany w lipcu list Dubczeka i Cernika. „Ocena ówczesnych wewnętrznych politycznych wydarzeń w Czechosłowacji wchodzi w zakres zasadniczych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Niewielki ruch w punktach skupu zbóż

(Inf. wł.) W punktach skupu zbóż niewielki ruch, mimo że prace żniwne postępują naprzód. Jak informuje Roman Łyko, zastępca dyrektora Polskich Zakładów Zbożowych w Krakowie, według stanu z 10 sierpnia — do magazynów PZZ trafiły tylko niewielkie partie ziarna. W woj. krakowskim skup przekroczył zaledwie 1 000 ton, w dostawach przeważa sektor rolnictwa uspołecznionego, w sądeckim skup symboliczny — 20 ton ziarna, w Bielskim mniej niż 1 000 ton, w Tarnowskim natomiast skupiono 3,1 tys. ton ziarna. W tych dwóch ostatnich województwach przeważają dostawy od rolników indywidualnych, niemniej jednak obecny stan skupu jest niepokojąco niski. Jest to konsekwencja sytuacji gospodarczej i powszechnego zamętu,

jaki panuje w kraju. Wobec szalejącej inflacji, braku towarów na rynku, środków produkcji, dla rolnictwa zboże staje się walutą. Cena minimalna pszenicy, ustalona oficjalnie na poziomie rządu 12 tys. złotych za kwintal, nie odpowiada kosztom produkcji, więc akceptują ją tylko ci, którzy nie mają gdzie magazynować zboża. Wolnorynkowe ceny pszenicy w regionie krakowskim kształtują się aktualnie od 18 do 22 tys. złotych.

Trzeba przy tym wyłączać nieporozumienie wokół ceny minimalnej. Ustalona została jako cena w interwencyjnym skupie państwowym w przypadku nadrodzaju. Tym razem nie takiego nie występuje. Przysłowie „płacić jak za zboże” nabiera znowu aktualności. (tor)

17 i 18 bm. zebranie Klubu Poselskiego PZPR

WARSZAWA (PAP). Zebranie Klubu Poselskiego PZPR odbędzie się w dniu 17 sierpnia br. (czwartek) bezpośrednio po zakończeniu obrad Sejmu w sali Kolumnowej. Obrady będą kontynuowane w dniu 18 sierpnia br. (piątek).

16 bm. zebranie OKP

WARSZAWA (PAP). Zebranie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego odbędzie się w środę, 16 sierpnia 1989 r. o godz. 18.00 w sali posiedzeń plenarnych Sejmu.

Sprawa wymiany talonów tranzytowych w Bulgarii

WARSZAWA (PAP). Jak poinformowano dziennikarza PAP w Departamencie Dewizowym Narodowego Banku Polskiego, strona polska nie otrzymała jeszcze w piątek odpowiedzi Narodowego Banku

Bulgarii na wysłany dzień wcześniej telex w sprawie wymiany talonów tranzytowych NBP przez obywateli polskich przejeżdżających przez Bulgarię.

NBP zwrócił się w nim o zmianę decyzji władz bułgarskich zawieszającej realizację talonów, upoważniających do nabycia w

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Dlaczego brakuje nabiału?

Surowca nie brakuje ▲ Handlowcy nie wiedzą ile mają zamawiać ▲ Jajko jajku nierówne

WARSZAWA (PAP). Mleczarnie nie narzekają na brak surowca. W porównaniu do analogicznego okresu ub. r. rolnicy zwiększyli dobową produkcję o 7 proc. Co więcej wzrost cen spowodował zmniejszenie popytu na

WARSZAWA (PAP). Kolejne spotkanie — 11 bm. — z pełnomocnikiem rządu ds. urynkowania gospodarki żywnościowej, min. Andrzejem Głowackim zdominował temat przetworstwa mięsa, a ściślej produkcji wędlin tzw. podrobów, których cena, ze względu na niższe surow-

cowe, powinna być znacznie niższa od szynki czy baleronu. Powszechnie wiadomo, że po najlepszą kaszankę czy sałatkę kolejni kupujący ustalają się w sklepach należących do rzemieślników. Ci, choć od dawna sami mogą szukać dostawców mięsa, w związku z urynkowaniem go-

dno zamówienia handlu. Podobnie Zakłady Mleczarskie „Śląsk” w Tychach. A mimo to, ani w stolicy, ani w Katowicach, nie wpłynęło to na zwiększenie podaży tych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W województwie gdańskim

1-godzinny strajk ostrzegawczy

GDANSK (PAP). 11 bm. w południe, zgodnie z zapowiedzią, w wielu zakładach pracy woj. gdańskiego miał miejsce 1-godzinny strajk ostrzegawczy proklamowany przez Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” poparty przez związkowców zrzeszonych w OPZZ.

Wśród postulatów znalazły się żądania dotyczące urealnienia rekompensat, rozbicia monopolu skupu i dystrybucji produktów rolnych, zaprzestania finansowania organizacji politycznych, związkowych i innych przez zakłady pracy, likwidacji „momenklatury” i fikcyjnych spółek, a także przyspieszenia wyborów do rad narodowych w oparciu o demokratyczną ordynację wyborczą.

W przeciwnieństwie do Stocznicy Remontowej, nie przetrwała pracy załoga Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Komunikacja miejska w Trójmieście funkcjonowała w ograniczonym zakresie, mimo iż zarówno „Solidarność”, jak i Związek Zawodowy Pracowników WPK były przeciwnie zatrzymywaniu tramwajów i autobusów znajdujących się na swych trasach i wysadzanu pasażerów.

Czynna była również większość sklepów spożywczych i z artykułami przemysłowymi. Na marginesie warto wspomnieć, że mieszkający w województwie gdańskim i elbląskim zostali 11 bm. pozbawieni prasy codziennej: „Głosu Wybrzeża” i „Dziennika Bałtyckiego”. Jest to rezultat trwającego od 10 bm. strajku Prasowych Zakładów Fotopoligraficznych w Gdańsku.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Żeby to jeszcze u nas!

Miliony na śmietniku

TOKIO (PAP). Jeden z nędzarzy japońskich, a są równieź tacy w tym jednym z najbogatych państw świata, grzebiąc na śmietniku natrafili niespodziewanie na kaszkę. Po otwarciu stwierdzili, że znajduje się w niej 200 milionów jenów (1,5 mln dol.).

Jak przystało na uczciwego mieszkańca Kraju Kwitnącej Wiśni, zgłosił się na posterunek policji, gdzie spisano odpowiedni protokół.

Policja jednak nie może odszukać właściciela wspomnianego sumy. Wszystkie obecnie wskazuje, że zebrał stanie się milionerem, gdyż po roku — według przepisów japońskich — znalazła stając się właścicielem „skarbu”, gdy nikt się po zgubie nie zgłasza.

Ostatnio takie wypadki nie należą w Japonii do rzadkości. Zdaniem prasy, wiąże się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Przedziwny handel z drugiej ręki

„Łady” wracają z Belgii do ZSRR

BRUKSELA (PAP). Przed kilkoma tygodniami port w Gandawie opuścił statek z 200 używanymi samochodami, min. produkcyjnymi radzieckimi, biorąc kurs na... ZSRR. Przedwiduje się, że do końca br. trasę tę przemierzy 5 tys. używanych „ład”.

Poinformował o tym flamandzki dziennik „De Standaard” wyjaśniając, że belgijski importer „ład” (nowych) zawarł odpowiednie porozumienie z pewną firmą estońską. Belgijskie przedsiębiorstwo wykupuje w tutejszych

salonach samochodowych (głównie w ramach „ład” „z przebiegiem”, których właściciele umarli, że nadszedł czas zmienić pojazd. Następnie „ład” są dostarczane drogą morską do Tallina. Estonia — pisze „De Standaard” — domaga się autonomii wobec Moskwy i nie jest sprawą przypadkową, że tamtejszy importer wybrał port w Gandawie, a nie w Antwerpii, gdzie ma siedzibę potężny, oficjalny radziecki armator.

Belgijski importer „ład” nie zaprzeczył istnieniu takiego handlu samochodami z drugiej ręki, ale odmówił podania szczegółów. „De Standaard” zwraca również uwagę, że żaden radziecki statek nie wypływa obecnie z Gandawy bez ładunku na pokładzie. Załogi już wiedzą, gdzie na belgijskim rynku trzeba szukać używanych samochodów. W Belgii „ład” figuruje na samym dole drabiny cen, podczas gdy w ZSRR jest praktycznie najdroższym towarem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Hrabia S. Potocki

gościem Łańcuta

RZESZÓW (PAP). Niedzielnego turystę gościło Muzeum Wnętrz Pałacowych w dawnym zamku Potockich w Łańcutie. Gościem tym był hr. Stanisław Potocki, bratanek ostatniego ordynata na zamku w Łańcutie — Alfreda, mieszkający obecnie w Peru.

Stanisław Potocki, który w dzieciństwie mieszkał w łańcutkim zamku, jest w posiadaniu dokumentów, zdjęć itd., które mogą być uzupełnieniem zbiorów tej placówki. Gość bardzo pochlebnie ocenił obecny stan i kolekcję muzeum łańcutkiego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Red. Olgierd Jędrzejczyk telefonuje z Bratysławy

Słowacka „Koliba” nabiera oddechu

Jedno z najpiękniejszych miejsc w Bratysławie to wzgórze z dąbrową, gdzie znajduje się słowacka wytwórnia filmowa „Koliba”. Ma ona swoje dobre imię w ojczyźnie, w Europie i na świecie. Realizuje się tutaj obecnie około 10 filmów fabularnych rozpocz. do 20 filmów fabularnych dla telewizji, deklarując serwis dla zagranicznych wytwórni filmowych. Trzeba przyznać, że Słowacy są w tych usługach bardzo punktualni, solidni i stawiają do dyspozycji zagra-

słowackim. Dzisiaj chciałem zwrócić uwagę Czytelników na problemy organizacyjne i finansowe, jakie ma tutejsza kinematografia.

„Koliba” szuka dochodów. Musi więc szukać dobrych, bożatych klientów. Ich zadania stała się dla słowackiej wytwórni filmowej bardzo szansą. Prezentuje ją w całej swej młodzieńczej skromności i fachowości inż. Karol Miszkowicz — kierownik działu

kolonizacji bratysławskich żądać się bliżej filmem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Dyrektor ZUS mgr Henryk Bogacz informuje

Na co mogą liczyć emeryci i renciści

(Inf. wł.) Zanim Zakłady Ubezpieczeń Społecznych zdołają skorygować wysokość świadczeń, które zostały ustalone w czerwcu z datą ich realizacji od lipca br., są już nowe wytyczne dotyczące tak bardzo istotnych dla wielomilionowej rzeszy emerytów, rencistów i ich rodzin spraw. I tak:

Od 1 lipca br. wysokość najniższych emerytur i rent wynosi: — 56.000 zł — emerytura, renta rodzinna, renta inwalidzka I i II grupy oraz III grupy dla inwalidów, którzy osiągnęli wiek 55 lat kobieta i 60 lat mężczyzna — 49.000 zł — renta inwalidzka III grupy dla inwalidów, którzy nie osiągnęli tego wieku.

Podwyższenie najniższych świadczeń powoduje również zmianę wysokości dodatków pielęgnacyjnych oraz dodatków dla sierot zupełnych i od 1 lipca br. wynosi on 16.900 zł miesięcznie na każdego uprawnionego. Podwyższano również wysokość zasiłku porządkowego do kwoty 336.000 zł.

Najistotniejsze jest to, że emerytury i renty przysługujące do 30 czerwca 1989 r. podwyższa się od 1 lipca br. poprzez zwie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

kszenie podstawy ich wymiaru o 120 proc. nie więcej jednak niż o kwotę 159.000 zł. Trzeba zwrócić uwagę na to, że nowe kwoty świadczeń najniższych oraz kwoty świadczeń podwyższonych od 1 lipca br. obejmują już dodatki cenowe przewidziane wcześniej również dla emerytów i rencistów.

Istotna zmiana dotyczy tych sytuacji, kiedy prawo do emerytury lub renty powstało po dniu 30 czerwca br. Świadczenia te podlegała zwiększeniu poprzez podwyższenie wynagrodzeń przysługujących do podstawy wymiaru o 120 proc. z miesięcy poprzedzających dzień 1 stycznia 1989 r. nie więcej niż o 159.000 zł oraz o 21,3 proc. z miesięcy poprzedzających dzień 1 stycznia 1989 r. nie więcej niż o 51.000 zł. Warto zwrócić uwagę na to, że podwyższenie wynagrodzenia przysługującego do obliczenia podstawy wymiaru świadczeń zastępuje dodatki cenowe dla emerytów i rencistów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Ogłoszenia Ekspresowe

AUTOBUS do RFN. Szybkie wiozowanie. Informacja telefoniczna 66-19-21 (9-10). gk-34102

POLONEZA, 1968 — sprzedam. Brzesko, tel. 203-13. T-80396

PARCELE budowlane 28 a, w zachodniej części Krakowa — sprzedam. Oferty 80750 „Prasa” Kraków, Wielopole 1.

SPRZEDAM długi i przyczepę, tel. 12-24-71. gk-80765

VW-JETTA GL, 1980, stan dobry — sprzedam. Tel. 37-91-61, po 20. gk-80757

FIRME polonijnej wydzierżawie podpiwniczony budynek i pierwsze piętro przystosowane do działalności rzemieślniczej, na przedmieściu Raków. Raków, tel. 77-23-00, godz. 18. gk-80758

SPRZEDAM terenowy Niva 1600, produkcja czerwiec 1989. gk-80615

KIOSK warzywa-owoce — sprzedam. Tel. 66-67-51. gk-80738

POSZUKUJE mieszkania w Nowej Hucie, na 2-4 lata. Tel. 43-66-66, 10-18. gk-80761

POLONEZA 1980, 1980 i przyczepę N 126, 1984 — sprzedam. Telefon 43-66-66, 10-18. gk-80762

UNIEWAŻNIAM skradzione pieczątki o treści Zakład Usług Remontowo-Budowlanych „Budimex” 31-672 Kraków, os. Dworkowa 303 b, 11/196, tel. 47-57-39 oraz Kierownik Zakładu Ryszard Brożkowski, uprawnienia budowlane 22/763. gk-80750

SAMOCHOŁ osobowy (terenowy) Niva, nowy — sprzedam. Telefon 44-47-43. gk-80713

POSZUKUJE mieszkania do wynajęcia w prywatnej kamienicy. Oferty 80748 „Prasa” Kraków, Wilńska 2.

SPRZEDAM działkę zabudowaną o pow. 763 m² położoną w Wierzbicy przy ul. Sienkiewicza 15. Zgłoszenia: 58-314 Wałbrzych, ul. Grodzka 22/9. gk-80723

PILNIE sprzedam organy elektryczne B-11, w bardzo dobrym stanie. Wiadomości: Backów 158 k/Bochni. gk-80742

TOMKU, Zbysku! Szukała was Ola, Lidka z Częstochowy. Częstochowa, tel. 55-008. gk-80745

MURARZY-TYNKARZY, cieśli, pomalowników, przyjmie rzemieślnik. Warunki bardzo korzystne. Tel. 68-93-67, po 18. gk-80219

POSZUKUJE lokalu do prowadzenia sklepu najchętniej w obrębie miasta. Tel. 66-65-88. gk-80764

POLONEZA 1.6, 1988 rok — sprzedam. Tel. 55-25-21. gk-80761

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne w Warszawie, tel. 43-74-43, zatrudnia: spawaczy elektrycznych i gazowników, monterów konstrukcji stalowych i stali cieniowych, zbrojarzy, betoniarzy, cieśli, murarzy, izolatorów, robotników budowlanych, stolarzy. Praca w systemie akordowym. Zapewniamy zakwaterowanie i wysokie zarobki, dla doświadczonej fachowej pracy na budowlach eksportowych. gk-80761

POLONEZA 1570, 1984 r. — zamienie na 126p lub sprzedam. Tel. 11-05-90. gk-80703

WŁAŚCICIEL makrobusów mogących przewozić pasażerów do RFN prosi się o kontakt z „BUDIMEX” 31-672 Kraków, ul. Dworkowa 303 b, 11/196, tel. 47-57-39 oraz Kierownik Zakładu Ryszard Brożkowski, uprawnienia budowlane 22/763. gk-80750

EMERYT, pilnie stolarz oraz emerytowany renciści-stolarz. Warunki dobre. Wysokie wynagrodzenie. Zgłoszenia: Kraków, Krzyżowa 14, w godz. 6-9 lub 10-22. gk-80766

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wad, wymaga ponownego opracowania przez nowy rząd. Wydane zostało również oświadczenie Senatu w 21. rocznicę interwencji wojsk Układu Warszawskiego w CSRS. Sprawozdawcy PAP relacjonują:

Na wstępie obrad oświadczenie złożył przewodniczący senackiej Komisji Gospodarki Narodowej — Witold Trzeciakowski. Chciałbym podkreślić — powiedział — że intencją naszej komisji jest współpraca z rządem zarówno na odcinku budżetu, jak i na innych odcinkach gospodarki, zdamy sobie bowiem sprawę z powagi sytuacji ekonomicznej kraju. Wiemy, że nasi wyborcy oczekują od nas w pierwszym rzędzie poprawy funkcjonowania gospodarki i realizacji programu wychodzenia z kryzysu, a nie koncentrowania uwagi na nurcie rozliczeniowym i stawianiu pytań: „kto winien?”. Nieścisła debata nie może być o tego rodzaju rozliczeniach, nie dla tego, byśmy chcieli zaspokajać jałową przeciwności, lecz dlatego, aby zerwać z tym co złe. Nie zamierzamy utrudniać nowemu rządowi normalnego funkcjonowania, ale zarazem nie możemy zaakceptować kontynuowania polityki wywołującej spirale cen i płac, tendencję do hiperinflacji.

Szczegółowe uzasadnienie naszego stanowiska przedstawił senator-sprawozdawca prof. Cezary Józefiak. Będzie to stanowisko krytyczne.

Przedstawiając opinie o rządowym projekcie zmiany ustawy budżetowej na br. senator-sprawozdawca Cezary Józefiak podkreślił wagę debaty nad tym dokumentem. Jest on bowiem zwierciadłem polityki gospodarczej i społecznej państwa, a także gospodarowania publicznymi środkami. Analizując przedstawienie przez rząd przyczyn głębokiego załamania się budżetu państwa w pierwszym półroczu br. senator uznał, że jest to jedynie opis zdarzeń, a nie powodów tego stanu rzeczy.

W konkluzji do przedstawionych przez siebie uwag stwierdził, iż nastąpiło głębokie rozprężenie systemu finansowego w gospodarce, a jedną z głównych przyczyn było realizowanie przez rząd błędnej koncepcji zmian systemowych. Wskazując na skutki tych działań senator powiedział, że wywołały one poważne obniżenie skuteczności narzędzi polityki gospodarczej państwa, które miały przeciwdziałać procesowi pogorszenia się sytuacji finansowej państwa jako jednostki, a przez to fałszując obraz rzeczywistości. Zaproponował, aby negatywnie zarekomendować projekt ustawy. Sejmowi i szukać rozwiązań awaryjnych, bowiem cała sfera usług i infrastruktury społecznej wymaga bieżącego zasilania.

Następnie rozpoczęła się dyskusja.

Negatywna opinia o projekcie ustawy o zmianie ustawy budżetowej

Uwagi do propozycji korekty ustawy budżetowej przedstawił sen. Jerzy Diehl. Stwierdził, że wiele błędów przyznających się do tego, że przyczyną wzrostu deficytu budżetu było przede wszystkim brakiem realizacji porozumień „okrągłego stołu” dotyczących nowego układu ekonomicznego. W ocenie senatora, jeśli nie powstrzyma się wzrostu dotacji, nie ograniczy niektórych wydatków i nie uzyska nowych źródeł zasilania, to deficyt budżetu wyniesie pod koniec roku 5-6 bilionów zł. Jako represyjny i działający antymotywacyjnie ocenił senator obowiązujący system podatkowy. Generalnie zaś projekt korekty ustawy budżetowej powinien — zdaniem senatora — uzyskać ocenę zdecydowanie negatywną.

Zgadzając się z wnioskami przedmówców sen. Aleksander Paszyński zwrócił uwagę na — jego zdaniem — najważniejsze źródło obecnej dramatycznej sytuacji finansowej państwa. A mianowicie na gwałtownie narastającą dysproporcję między wydatkami i przychodami budżetu państwa. W br. te pierwsze wzrosły o 154 proc. podczas gdy dochody zaledwie o 64 proc. W efekcie budżet stał się głównym producentem inflacji, mimo że jego podstawowym zadaniem powinna być właśnie ochrona przed nią. W związku z tym senator zwrócił się do ministra finansów o odpowiedź na pytanie: jak był tryb informowania rządu o narastających zagrożeniach i jakie w związku z tym rząd podejmował decyzje? Od odpowiedzi na nie zależy kto personalnie powinien stanąć przed Trybunałem Stanu za doprowadzenie do tak dramatycznej sytuacji. Czy tylko minister finansów i prezes NBP, czy też cały rząd łącznie z jego premierem. A. Paszyński postulował m. in. o wstrzymanie wszystkich inwestycji oraz spłat zadłużenia, z poinformowaniem wierzycieli o naszej dramatycznej sytuacji finansowej.

Aspektom prawnym inicjatywy rządowej dotyczącej zmian w budżecie i w niektórych innych ustawach poświęcił swój wystąpienie sen. Tadeusz Zieliński. Mówca wyjaśnił, że o ile w świetle Konstytucji przedłożony projekt zmiany ustawy budżetowej podlega wstępnemu rozpatrzeniu przez Izbę senacką, to w przypadku pozostałych ustaw Senat będzie zobowiązany do zajęcia stanowiska dopiero po ich uchwaleniu przez Sejm. Senator zasugerował, że Senat mógłby jednak już teraz wstąpić nie ujawniając swoich stosunków do tych projektów, gdyż są one niezwykle istotne społecznie. Krytycznie ustosunkował się do zawartego w projekcie nowelizacji ustawy budżetowej zakazu podwyższania wynagrodzeń za pracę prawie we wszystkich zakładach.

Zabierając głos w dyskusji marszałek Senatu Andrzej Stelmachowski zaproponował, aby w uchwale Izby znalazł się zapis mówiący o potrzebie zabezpieczenia w ustawie budżetowej środków na indeksację płac w sferze budżetowej. Trzeba przy tym koniecznie zwiększyć wydatki w

SPORT SPORT

Czas zacząć wygrywać

Dziś o godz. 18 krakowska Wisła podejmie w meczu o mistrzostwo I ligi dotychczasową rewalizację, zespół LKS. Podopieczni Leszka Jezerskiego przed bieżącym sezonem zanotowali duże straty kadrowe, odeszli m. in. Bako i Soczyński, i zdaniami wielu fachowców skazani byli na walkę o ligowy byt. Wprawdzie jeszcze za wcześnie dzielić zespoły na grupy ewentualnych spadkowiczów, czołwki i środki tabeli, ale dotychczasowa postawa kłódnia na pewno nie pozwala ich zaliczyć do grona drużyn słabych. Jak dotąd nie wiedzie się wiślanom. Zaledwie 1 punkt zdobyty w Poznaniu, a szczególnie porażka u siebie z Zagłębiem Sosnowiec mocno niepokoją zwolenników krakowskiego zespołu. Czy wreszcie dołączymy się wyścigowi Wisły? Bardzo byśmy tego chcieli, trzeba jednak pamiętać, że zespół nadal nie może zebrać się po kontuzjach. Jak mnie poinformował wicedyrektor klubu dr. pilki nożnej Kazimierz Bielecki, nadal nie zaleczonego kontuzji ma Dziubiński. Jego występ jak i występ Malka jest w meczu z LKS mało prawdopodobny. Wznowił treningi Lewandowski i Giszka. Ich gra uzależ-

niona jest od decyzji lekarza. Drużyna przygotowuje się do wieczornego spotkania na przedmeczowym zaprawianiu w Mogilanach.

W czwartej kolejce ekstraklasa grają ponadto: Widzew — Zagłębie Lubin, Górnik Zabrze — Olimpia, Stal Mielec — Zagłębie Sosnowiec, Jagiellonia — Śląsk, Ruch — Katowice, Lech — Zawisza i Motor — Legia.

W II lidze trudny sprawdzian czeka Hutnik, który w Wałbrzychu zmierzy się z ekspersem z Górnika. Wesołe gospodarzy nadal gra Kosowski, być może już przeciw Hutnikowi wystąpi pozbyszany z Piasta Nowa Ruda Świerczyński. Nie będzie łatwo, Igolopol wybiera się do Legnicy na mecz z beniaminkiem, Miedzią. W debiucie zespołu nie zagra Strojek leżący kontuzję palca i zastanawiający się nad tym, czy jednak zgodzić się na przejście do Wisły.

W III lidze Garbarnia gra dziś na boisku Korony z Hetmanem Zamość o godz. 11. Natomiast na boisku Kabla dziś o godz. 16.30 Wawel podejmie Błękitnych Kielec.

(JK)

Powietrzne akrobacje w Krakowie

W dniach od 14 do 21 sierpnia na lotnisku w Pobodniku odbędzie się zawody jakich w naszym kraju jeszcze nie oglądaliśmy. Około 300 zawodników z 11 państw rywalizować będzie w relatywnie, czyli akrobacji zespołowej. Konkurencja ta jest bardzo popularna na Zachodzie i wysoce ceniona w profesjonalnym sporcie śmigłowcowym. Miedzy innymi w mistrzostwach świata w Krakowie organizują Zarząd Główny Aeroklubu PRL oraz Aeroklub Krakowski. Gościem honorowym zawodów będzie człowiek legenda wśród spadochroniarzy akrobatów Jack Gregory ze Stanów Zjednoczonych.

Akrobacja zespołowa jest jedną z najbardziej widowiskowych konkurencji spadochroniarstwa. Skoki odbywają się z wysokości 3, a nawet 4 tys. metrów. Zawody rozgrywane będą co najmniej co godzinę, a do zachodu słońca. Na liście startowej znaleźli się reprezentanci Australii, Belgii, Danii, Francji, Holandii, RFN, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Norwegii, ZSRR i Polski.

(K)

Tenisowe mistrzostwa Polski

Finał Nowak — Mróz

W dalszym ciągu monotonia i zupełny brak emocji — oto piątek na kortach im. Jadwigi Jędrzejewskiej, gdzie rozgrywane są mistrzostwa Polski w tenisie. Wyłoniono finalistki singla kobiet. Zgodnie z oczekiwaniami, w bezpośredniej walce o tytuł rywalizować będą Katarzyna Nowak i Magdalena Mróz. Obie wygrały swoje półfinały bez problemu. Bardziej bojowe postawy spodziewano się po przeciwniczkach Mrózówny — Renacie Wojtkiewicz. Mężczyźni zgodnie z rozkładem grali o półfinał. Kowalski „odpuścił” drugiego seta z Malotkim i wygrał go dopiero w tie break. Pierwszego i trzeciego natomiast do zera. Przeciwnikiem obrońcy tytułu będzie Wojciech Jamroz. W drugiej połowie bardzo długo przetrzymali piłkę nad siatką Lech Sidor i Ryszard Major. Na rezultat czekał Tomasz Iwański, który nie miał

problemów z pokonaniem mistrza Polski juniorów Tomasza Lichonia. Iwański nie do czekał się na wyłonienie swego przeciwnika. W piątym secie z powodu zmroku grę Majora z Sidorem przelożono, przy stanie 3:1 dla Majora.

Wyniki: półfinały gry pojedynczej kobiet: Nowak (MKT 6:2), 6:2; Mróz (SKT 6:0), 6:0; Wojtkiewicz (Górniki Bytom) 6:3; 6:0. Czterofinały gry pojedynczej mężczyzn: Kowalski (Gopłania) — Malotki (AKT Sopot) 6:0; 7:6, 6:0; Jamroz (Legia) — Kuchta (MKT) 6:4; 6:0; 6:1; Iwański (MKT Łódź) — Lichon (GKS Katowice) 6:1; 6:2; 6:3; Sidor (MKT) — Major (MKT) 6:1; 6:7; 6:2; 3:6, 1:3, przelożony.

Półfinał gry podwójnej kobiet: Czopek, Mróz — Grzeszczyk, Cieliska 6:0; 6:2; Wojtkiewicz, Teodorowicz — Nowak, Gomula 6:4; 6:3.

Dwa tytuły młodych szachistów

W Portoryko w szachowych mistrzostwach świata dzieci i juniorów, nasi młodzi szachiści zdobyli dwa tytuły mistrzowskie. Najlepszą szachistką w rywalizacji juniorek do lat 16 była Krystyna Dąbrowska z Legionu Warszawa, mająca już w swym dorobku tytuł mistrzyni Europy. Mistrzem świata w rywalizacji chłopców do lat 12 został Marcin Kamiński z Piasta Sieradz.

Cztery złote medale zdobyli reprezentanci ZSRR. Bulgarom przypadły trzy złote medale. Za największą niespodziankę uznano zwycięstwo Indonezyjczyka Irvina Irandi wśród chłopców do lat 10.

TKKF zaprasza

SOBOTA:

- „Sport i wypoczynek z TKKF”, ul. Eisenberga (basen OSiR) — godz. 10.
- „Wakacyjny turniej ringo”, park Jordana (boiska asfaltowe) — godz. 10.30.
- Mistrzostwa Międzylicy w badmintonie, ul. Buczka 3a (boiska asfaltowe) — godz. 16.
- „Szachowy „Puchar Lata”, ul. Ugorek 1 (świetlica ogniska „Wieczysta”) — godz. 16.30.
- Zabawy sportowo-rekreacyjne, ul. Na Błonie 13 (klub „Jordankowa”) — godz. 17.

NIEDZIELA:

- „Bieg po zdrowie”, park Jordana (obok sadzawki) — godz. 8.
- „Sport i wypoczynek z TKKF”, ul. Eisenberga (basen OSiR) — godz. 10.

Kolejka na górę Chelmu

Kolej linowa na górę Chelmu w Międzylicy będzie wyjątkowo działać również i w ten poniedziałek. Uruchomienie kolei nastąpi o godz. 10. Cennych bilety, mimo iż odwiedzki dokonali wszystkie koleje podległe PKL, w Międzylicy bez zmian. Zapraszamy.

GRZEGORZ GÓRNY

UWAGA! Atrakcyjny towar! Okazyjne ceny!

„PEWEX” informuje

OD 21 SIERPNIA

WIELKA GIEŁDA hurtowej sprzedaży

artykułów odzieżowych za złotówki.

DO UDZIAŁU W GIEŁDZIE ZAPRASZAMY:

- PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWE
- SPÓŁKI
- ODBIORCÓW PRYWATNYCH

Zgłoszenia do dnia 19 sierpnia 1989 r., telefonicznie nr 44-53-01 lub telexem nr 322718.

SKORZYSTAJ Z OKAZJI!

K-482/GK

- KONFEKCIJA
- DZIEWIARSTWO
- KOSMETYKI
- CHEMIE GOSPODARCZA
- ART. ELEKTRYCZNE
- ART. PAPIERNICZE
- ZABAWKI

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

w dużym wyborze

Klientom INDYWIDUALNYM i odbiorcom POZARYNKOWYM

SKLEP nr 87

PHAWM „DOMAR”

w Krakowie, ul. Czarnogórska 10,

os. Wola Duchacka Wschód,

tel. 55-19-70.

ZAPRASZAMY w godz. 11-19.

K-458/GK

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w Wieliczce

zatrudni

na korzystnych WARUNKACH PŁACOWYCH pracowników na stanowiska:

- z-cy dyrektora ds. Ekonomicznych — Główny Księgowy
- kierownika Zakładu Remontowo-Budowlanego
- kierownika Zakładu Oczyszczania
- kierownika Działu Technicznego
- inspektora nadzoru (wymagane uprawnienia budowlane)
- technika ds. rozliczeń

Bliszych informacji udeźli oraz zgłoszenia przyjmują specjaliści ds. zatrudnienia PGKiM, Wieliczka, ul. Bogucka 15, tel. 78-20-11, 78-20-94.

K-459/GK

UMK informuje

W związku z trudną sytuacją finansową niektórych grup ludności prezydent miasta Krakowa polecił natychmiastowe dokonanie wypłat podwyższonych zasiłków stałych i okresowych do wysokości 90 procent aktualnej najniższej emerytury:

1. dla inwalidów I grupy — 48 tys. zł (łącznie z dodatkami pielęgnacyjnymi);
2. dla osób bez uprawnień

Wypłaty podwyższonych stawek zasiłków dokonują urzędy dzielnicowe poprzez wydziały opieki społecznej, urzędy miast i gmin oraz urzędy gminne.

W związku z realizacją drugiego zadania budowy dworca autobusowego PKS przy ul. Medwedzkiej i konieczności poszerzenia peronów z dniem 16.08.89 r. zostaje zawieszony brzośnie „Czyżyny”.

Najbliższy przystanek „Rondolina” przy ul. „Czyżyny” w odległości ok. 400 m.

Komunikaty MPK

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie informuje, że w związku z dopuszczeniem do ruchu skrzyżowania Myślenicka — Cechowa od dnia 1989-08-17 przywraca się na swoją poprzednią trasę, przez ul. Cechowa linie autobusowa „306”.

„Bratnie czolgi nie mogą już nadejść”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

interesów i zadań społeczeństwa czechosłowackiego i KPCZ. Nicelowa jest ingerencja z zewnątrz w te sprawy, chociaż inni mogą również wypowiadać opinie na ten temat. Tym bardziej, jeśli udział we wprowadzeniu wojsk (tak jak na Węgrzech) staje się kwestią polityki wewnętrznej, ponieważ w niektórych krajach socjalistycznych rozpoczął się proces ujawniania i przezwyciężania wspólnej przeszłości, to również w związku z 1968 r. byłoby pozytywne, aby wszystkie strony, których to dotyczy, wspólnie na nowo oceniły przyjętą wtedy decyzję. A do czasu takiego wspólnego przezwyciężania każdy kraj z osobna powinien wyciągać niezbędne wnioski”.

W odpowiedzi na pytanie, czy można oczekiwać „udzielenia pomocy” przez sojuszników, czyli nadejścia „bratnich czolgów” jeśli WSPR poniesie porażkę w wyborach, Imre Szokai oznajmił: „Z duża dozą przekonania mogę powiedzieć, że nie”.

Katastrofy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Około 15 tys. pasażerów uległo ofiarom katastrofy pociągów ułknęło na francuskiej linii Riwierze z powodu burzy, która w nocy z czwartku wybrała podróż autostopem. Na pociąg uszkodziła lokalna sieć elektryczna zasilająca pociąg. Z powodu braku dopływu prądu w rejonie Tulonu nastąpiło opóźnienie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 sierpnia 1989 r. zmarł

mgr inż. HENRYK JAGIEŁŁO

emerytowany, był wieloletni dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego nr 4 w Krakowie, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami państwowymi i branżowymi.

Żegnamy szlachetnego i bardzo oddanego człowieka. Pogrzeb odbędzie się w środę, 16 sierpnia o godz. 16 na cmentarzu Rakowickim.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA, ORGANIZACJA SPOŁECZNA I POLITYCZNA WRAZ Z CAŁĄ ZAŁOGĄ MPKB NR 4 W KRAKOWIE

W Krakowie

Mimo strajku transportowców chleba nie zabraknie

W związku z rozpoczęciem strajku w Przedsiębiorstwie Transportu Handlu Wewnętrznego w Krakowie oraz groźbą strajku dzisiaj (sobota) Wydział Rynku Wewnętrznego informuje, że dostawy pieczywa do sklepów odbywać się będą transportem zastępczym udostępnionym przez zakłady pracy do wytwórców pieczywa handlowych.

Wielkość produkcji pieczywa gwarantuje pełne pokrycie po-

trzeb. W przypadku nie przetrwania akcji strajkowej w poniedziałek dostawy będą realizowane analogicznie jak w sobotę. Zobowiązano organizację handlową do udzielania informacji o mielskich i czasie dostaw pieczywa. Za utrzymania w zakupie przepaszam.

ROMAN KUREK

Dyrektor

Wydziału Rynku Wewn.

UMK

Krajowe ciekawostki

♦ (a) Sporo interesujących sprawozdań ukazało się ostatnio na naszych półkach księgarskich. Wśród nich wymienić można m. in. „Opowieści starego Kairu” egipskiego pisarza Nadżiba Mahfūza, laureata Literackiej Nagrody Nobla w 1988 r., tom poezji Thomasa Stearnsa Eliota „Jatowa ziemia”, radzieckie bestsellery: „Biała Gwardia” Michaiła Bulhakowa i „Dzieci Arbatu” Anatola Rybakowa.

♦ Drewniany wódociąg z XVII w. w Warszawie, szelagi z czasów Jana Kazimierza w Piasecznie, starożytne groby kłozowe z IV w. p.n.e. pod Sochaczewem — to tylko niektóre z licznych zgłoszeń, które napłynęły od początku br. do pogotowia archeologicznego.

Sprostowanie G. Górniego

W dniu 10 sierpnia 1989 r. pociąg pospieszny „Ślask” przybył do Krakowa o godz. 16 zamiast o 13.29. Z tego powodu nie zdałem na spotkanie z dyrektorem „Iglopolu” i zainteresowanymi osobami, umówione na godzinie 14. Interpretacja tego faktu przez dziennikarza „tor” jest moim osobistym wkładem w wyżej wymienione spotkanie, podobnie jak i cały tekst zamieszczony w „Gazecie Krakowskiej” (187/89).

GRZEGORZ GÓRNY

IX KONKURS IMIENIA ADAMA POLEWKI – NAGRODA I – „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

Kontynuujemy druk wspomnień Edmunda Hrywniaka z Walczy, laureata głównej nagrody w tegorocznym konkursie im. A. Polewki.

Autor niniejszych wspomnień w czasach stalinizmu został aresztowany a następnie wywieziony do obozu pracy w kłamiolomiu koło Piechocina za szesciomiesięczną przynależność do AK w 1944 r. On, niemiecki dziecko proletariatu, aktywista należał do dwóch...

W 1953 r. po blisko dwóch latach katorżniczej pracy opuszcza obóz. Zaczyna nowe życie...

Oto znów jestem w tym samym miejscu, skąd pełen entuzjazmu ruszyłem na podbój świata. I znów, jak przed ośmioma laty, przybywam do tego samego miasteczka i rozmyślam w samotności, co z sobą począć. Pozostałem prawie nagi, bo z rana cały mój dobytek, który miałem na sobie, poszedł do pieca, a jedyną kapitał jaki posiadam to owe pięćset czterdzieści jeden złotych i pięćdziesiąt siedem groszy, dokładnie zapisany na świadectwie zwolnienia więźnia, jedynym hańbiącym dokumentem tożsamości. Wszystkie pozostałe dokumenty, pierwszy młodzieńczy utwór i resztę pamiętek Informacja pozostała jako dowody zbrodni. Ale zatrzymanie dotąd w miejscu zegar życia znów rozpoczął odliczanie czasu. Przebrany w poskładane części białej i garniturów młodszy brata ruszyłem do miasta. Wyglądało ubogo i nieciekawie, ale było mi to obojętne. Poszukiwałem dawnych znajomych i przyjaciół. Po miesiącu dzięki przyszej żonie, która wrosła już w miejscową społeczność, otrzymałem pracę kasiera w Spółdzielni Inwalidów.

Zarówno firma jak i funkcja nie były tak ważne, aby zainteresowały się mną ponownie czujne organa bezpieczeństwa (czego zresztą nie byłam tak pewny), a „rachować procenta” potrafili już biegle. Żadnych ambitycznych planów i aspiracji nie miałem. W tych latach błyskotliwych awansów społecznych świadectwo szkolne było ostatnim dokumentem, który był brany pod uwagę, a dyplom wyższej uczelni wręcz podejrzanym. Z piętnem antypaństwowca,

siegnanie po zadane lekcje z innych przedmiotów. Ale jakoś idzie — od uciążliwej trójki z matematyki i fizyki, po łatwiejszą z historii i polskiego. Nowo wprowadzony system egzaminów z klasy do klasy pożera jeszcze cały urlop, ale warto było! Jestem już w jedenastej! I wtedy następną sensacją: organizuje się Klub Inteligencji! Nauczyciele gorliwie werbują członków ale czy bez matury jestem inteligentem? Na razie biegam na głos dzwonnika w nowym roku szkolnym. I ledwo się tylko rozpoczął — kolejne, tym razem ogólnonarodowe poruszenie, wywołane październikowym zwrotem politycznym. Słucham w radiu przemówienia Gomułki i uszom nie wierze — co się dzieje? Aż tyle wydarzeń w jednym roku!

Podzieleni dotąd nauczyciele, lekarze i prawnicy, integrują się solidarnie, tworzą jeden klub dla wszystkich. Moje obawy o status inteligenta obala deklaracja programowa: członkostwo nie może być niczym ograniczane z wyjątkiem postępowania naruszającego normy etyczno-moralne, a pojęcia inteligencji nie utożsamiamy z wykształceniem. Tworzymy swoją własną definicję inteligenta, z własnego wyboru, wedle osobistych zainteresowań. Powstanie klubu wywarło szeroki rezonans, rosła ilość kandydatów i wreszcie 24 lutego na inauguracyjnym zebraniu dokonano wyboru zarządu, a pierwszym prezesem Bogdan Radzik zagaił ożywioną dyskusję nad rolą inteligenta w życiu społecznym.

Klub klubem, ale szkoła była obojętna na wagary, a matura na karze! Wpadłem w jakąś zawziętą pasję, aby pogodzić jedno i drugie, co zniechęciło mnie na urloki wiosny i lata. Imprezy klubowe stawały się coraz ciekawsze od kiedy nawiązałem kontakty z naukowymi i kulturalnymi środowiskami w Poznaniu. W pamięci zapisał się szczególnie wieczór dyskusyjny z głośną wówczas grupą artystów plastyków R-55, którzy uprzednio wystawiali swoje prace w powiatowym domu kultury. Przez pięć godzin toczyła się żarliwa polemika. Plastyki zdejmowali ze ścian swoje płótna i jak na szkolnej tablicy cierpliwie tłumaczyli. Był to w istocie improwizowany wykład o kierunkach rozwoju współczesnej sztuki, trudnej w odbiorze w porównaniu z malarstwem wielkich klasyków. Podobnie zdarzyło się na kolej-

jednoznacznie, że będzie to zupełnie inna partia niż dotąd. Przemówienie Gomułki na spotkaniu z aktywem partyjnym w Warszawie przechwytuję do dzisiaj w swoim archiwum z podkreślonymi wówczas fragmentami.

„Od chwili zjednoczenia ruchu robotniczego upłynęło 8 lat. W tym czasie zmieniła się sytuacja, zmieniły się również i poglądy ludzi. Dziś trzeba wrócić do tych spraw i dać możliwość każdemu, kto zgadza się z obecną linią partii, aktywnego włączenia się do życia partyjnego i państwowego. Trzeba również naprawić wyrządzone tym towarzyszom z byłej PPS, których bezpodstawnie oskarżono i wtrącono do więzienia. Musimy dokonać sprawiedliwego rozrachunku z przeszłością i naprawić wszystkie krzywdy, które wyrządzone zostały ludziom i partii. Mamy szereg sygnałów świadczących o tym, że wielu odsuniętych działaczy z byłej PPS bardzo przychylnie powitało uchwały VIII Plenum, wyrażając w ten sposób niewątpliwie nastroje określonej części mas ludowych. Należy więc nie zwlekać, umożliwić tym towarzyszom powrót do działalności w partii oraz w pełni wykorzystać ich kwalifikacje zawodowe i doświadczenie polityczne...”

Te słowa adresowane były jakby do mnie, pozbyłem się wszelkich wątpliwości. Napisałem wprost do Komitetu Centralnego, bo nie wierzyłem zbytnio w odmowę miejscowego komitetu. Na początku maja otrzymałem zaproszenie do Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Okazało się, że tutaj znajduje się moje akta partyjne, które przedłożono mi do przejrzenia. Niczego ciekawego w nich nie znalazłem, bo nawet uchwała wykluczająca mnie z partii była lakoniczna, bez żadnego uzasadnienia. Z sentymentem obejrzałem pepesowską legitymację. Wnet poproszono mnie przed oblicze komisji złożonej z pięciu pułkowników.

Spotkanie odbyło się „w duchu pełnego zrozumienia”, przy czym członkowie komisji z niesłychanym zainteresowaniem wysłuchali o pikantniejszych fragmentach wspomnień z pobytu w śledztwie i Piechocinie. Zadawali mnóstwo pytań i ze zdumieniem kręcili głowami.

Po krótkiej naradzie przewodniczący — pułkownik odczytał mi orzeczenie o przywróceniu praw członkowskich

ORŁY i SOKOŁY (4)

EDMUND HRYWNIAK

nym spotkaniu z poetyczną grupą „Wierzbak”. Rozgorzała polemika wokół współczesnej poezji, której gorliwie bronili autorzy, odparając zarzuty zagorzałych miłośników klasyki.

Na przemian z tymi trudnymi, poznawczymi dyskusjami odbywała się cała seria imprez artystycznych w wykonaniu solistów opery poznańskiej — poprzedzane zawsze prelekcjami muzykologa. Po upływie roku o klubie było głośno nie tylko w mieście, ale daleko poza jego granicami. W poznańskiej i koszalińskiej prasie ukazały się reportaże wskazujące na wartość ruchu społecznego w kształtowaniu nowego modelu życia kulturalnego Polski powiatowej. I w istocie tak było. Każdy klubowy wieczór dostarczał jego uczestnikom pokątnego ładunku wiedzy o kraju i świecie. Oprócz tego tworzyły się nowe formy życia towarzyskiego poprzez wymianę poglądów w dyskusjach, organizowane wieczorki taneczne, turnieje brydża. Wiele osób mijających się obojętnie na ulicy, zamykających się dotąd w kręgu domowego życia, poznawało się w klubie dzięki wspólnym zainteresowaniom, co przerodziło się w trwałe więzi towarzyskie.

Dziś to wszystko wydaje się anachronizmem, ale wtedy? Bez telewizji, bez aparatów władzy, wobec trwającego latami upadku wszelkich inicjatyw, obowiązującego socrealizmu w kulturze i sztuce — wtedy to była autentyczna, spontaniczna rewolucja kulturalna w polskim wydaniu.

Tuż przed maturą nadchodzi list polecony z pieczęcią Najwyższego Sądu Wojskowego. Otwieram go starannie i trzymam w rękę złożone pismo, wreszcie odczytuję postanowienie jedenastoosobowego Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego o uchyleniu wszystkich dotychczasowych wyroków w mojej sprawie i jej umorzeniu wobec braku cech przestępstwa. A więc rehabilitacja!

Nie ochniałem jeszcze z wrażeń, a 20 maja rodzi się syn.

Rozwagałem teraz możliwości powrotu do partii. Uważałem ten krok za konsekwencję rehabilitacji sądowej. Obserwując powiatowe metody sprawowania władzy i ów niemal boski kult komitetu, jego anonimową wszechwładzę, uznałem, że przy dalszej bierniej postawie będę zepchnięty na dożyty margines życia, lub wręcz zdeptyany — w razie próby oporu. Nie miałem żadnych ambicji i aspiracji wejścia w te mechanizmy, a wręcz przeciwnie, pragnąłem zdobyć pozycję w miarę niezależną od różnych układów. Taką szansę stwarzał polski Październik, jak wówczas zwano ten historyczny zwrot nie tylko w partii. Cały naród popadł w autentyczną euforię, wyzwalając zdumiewającą siłę energii napędzanej spontanicznym wybuchem patriotyzmu i poczuciem narodowej suwerenności. Kto nie obserwował własnymi oczami tych fascynujących przeobrażeń, nie uczestniczył w nich, lub na swój sposób nie przeżywał — ten nigdy nie pojmie ich historycznego wymiaru. Pozostał nawet do dziś sprawdzały test: od tego czasu nigdy i nikomu nie udało się zgromadzić wokół Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie tak ogromnych tłumów przybyłych z własnej woli — jak wtedy Władysławowi Gomułce.

Sądząc, że ten, komu uda się to powtórzyć, będzie niekwestionowanym przywódcą z woli całego narodu. Takim był wtedy Gomułka — Wiesław.

Swoje wielkie dni, po latach milczenia, święciła publicystyka, a zwłaszcza reportaże na łamach „Po prostu” i „Nowej Kultury”, których byłem pilnym czytelnikiem. Z tych i podobnych publikacji również w „Trybunie Ludu”, a także oficjalnych wystąpienia i sekretarza KC wynikało

PZPR, z zaliczeniem do stażu partyjnego czasu przerwy od wykluczenia po dzień dzisiejszy, z umorzeniem zajętych składów. Po legitymacji mam zgłosić się do miejscowego Komitetu Powiatowego, do którego zostaną przesłane również moje akta. Pożegnali mnie serdecznie, każdy z osobna, życząc wszelkiej pomyślności.

Po upływie dwóch tygodni przekroczyłem po raz pierwszy próg mitycznego dla mnie dotąd komitetu, gdzie w sposób bardzo formalny, ale życzliwy wręczono mi legitymację.

A teraz matura! Istny szal ukwiania. Diabli wzięli już drugi z kolei urlop, ale pal licho! Przecież matura... no i po maturze — dziwiłbym się potem, że przeszła tak gładko i szybko. Ale tej nocy długo nie mogłem zasnąć. Rozpamiętywałem wydłużoną bez miary drogę do świadectwa dojrzałości i to formalne jej potwierdzenie wydało mi się dziwaczne, ale równocześnie bezcenne.

Dobry i łaskawy wydał mi się ten 1957 rok. Może dlatego poderwał mnie do wyższego lotu — podjęcia studiów!

Przekroczyłem ze wzruszeniem próg uniwersytetu i ani się obejrzałem jak zostałem studentem wydziału... prawa. W klubie natomiast, na czwartym już z kolei walnym zebraniu, wybrano nowy zarząd. Dotychczasowy operatywny i energiczny prezes dr Jerzy Czech, któremu asystowałem w organizacji imprez opuszczał nasze miasto na stałe. W szczerzej rozmowie prosił, abym objął po nim prezesurę, uznając, że nabyłem niezbędnego doświadczenia, a mój zapal i oddanie idei klubu zapewniają pomyślną kontynuację jego działalności. Wpierw kategorycznie odmówiłem, wyłącznie z powodu obciążenia studiami, ale po dłuższej perswazji, nie bez obaw i rozterek, w dniu 8 maja 1960 objąłem ster klubu.

Przemyslałem zatem wszystkie możliwe formy dalszej pracy i doszedłem do wniosku, że czas sięgnąć poza środowisko poznańskie, poszerzyć repertuar i nadać programowi większy rozmach oraz jeszcze wyższy poziom zarówno artystyczny jak i intelektualny. W tym celu należało dotrzeć do stolicy i innych miast. Jako działacz Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, z rekomendacją instytucji wojewódzkiej, udałem się do Zarządu Głównego w Warszawie gdzie spotkałem się z życzliwym przyjęciem i pomocą. Udało mi się pomyślnie załatwić szereg przyszłych imprez.

Pierwszą z nich był przyjazd grupy studenckiego klubu twórczego „Hybrydy”. Impreza nadzwyczaj się udała. Szef ekipy Jerzy Leszin wygłosił w klubie odczyt „Człowiek współczesny — sztuka — światopogląd — technika”, a Maciej Łukaszczak, uczestnik VI Konkursu Chopinowskiego dał trzy koncerty chopinowskie, pierwsze w historii miasta na tym poziomie, z imponującą liczbą ponad tysiąca słuchaczy. Przy współudziale dyrektora liceum objeżdżaliśmy się imprezami klubu licealne — naszego klubowego nabytku.

Od tej pory „Hybrydy” co roku przez wiele lat zjeżdżały do nas na wakacyjny pobyt połączone ze studenckimi występami; wśród wykonawców brylował Jan Pietrzak, a wśród poetów Krzysztof Gąsiorowski, który chyba mi wybaczył, że mu przypomniał jak pewnego dnia przyniósł się szczerze: tutaj pierwszy raz najadłem się do syta...

W wyniku utrzymywania stałej więzi ze Związkiem Literatów Polskich mogliśmy zaprosić do nas najwybitniejszych pisarzy i poetów.

We wrześniu 1960 zjechali na kilkudniowy pobyt Jastrunowie. Zorganizowałem poza klubem kilka spotkań autorskich z młodzieżą, z których szczególnie zadowolony był Jastrun, w którym — jak mówił — odżyła belferska dusza.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Dyrektor, sekretarz, naczelnik - Człowiek Roku 1988

(cz. II)

Zbigniew Satała i Andrzej Stanowski rozmawiają z naczelnikiem Zakopanego i Gminy Tatrzńskiej — MARKIEM KOZIOŁEM

We wczorajszym numerze „Gazety Krakowskiej” drukowaliśmy pierwszą część reportażu Zbigniewa Satały i Andrzeja Stanowskiego na temat kontrowersyjnej działalności kadrowej byłego I sekretarza KMG w Zakopanem, obecnego naczelnika miasta i gminy Marka Kozioła. W publikacji omawialiśmy cofanie rekomendacji partyjnych niektórych działaczy, konflikty związane z wyborem członków Prezydium Rady Narodowej i naczelnika miasta. Szczegóły dotyczące Przedsiębiorstw: „Tatry”, „Podhale”, Ogrodniczej Spółdzielni, MPRB, PSS a także Sikory, Golika, Pawłowskiego, Hamary, Strachanowskiej i innych, czyli ludzi, którzy w opinii Zakopanego zostali skrzywdzeni, można znaleźć we wczorajszym numerze „Gazety”.

(Wywiad nie autoryzowany, spisany z taśmą magnetofonową)

— Panie naczelniku, mimo że został Pan wybrany gospodarzem miasta, to jednak całe Zakopane wręcz dotąd z powodu działalności Pana na stanowisku I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR. Wielu naszych rozmówców nie ukrywa, że postępowal Pan po dyktatorsku.

— Chciałem wreszcie doprowadzić do rozwoju Zakopanego. Podejmowałem dotąd setki uchwał, nawet zupełnie dobrych, ale nikt ich nie realizował. Przez to istnieje taki marazm. Baza turystyczna, kulturalna, komunalna jest bardzo słaba. Czy tak powinno wyglądać miasto na miarę Zakopanego?

— Chodził nam o metody Pańskiego działania. Wyrzucał Pan ludzi ze stanowisk i te zmiany do niczego nie prowadziły. Przy tym działał Pan metoda sądów kapturowych. Ileż to razy ludzie dowiadywali się z gazet, że odebrano im rekomendację partyjną.

— Rekomendacji nie odbiera jeden człowiek, decyduje o tym egzekutywa komitetu miejskiego. Na jej posiedzeniach była co do tego zwykła zgodność. Ale może najpierw powiem, dlaczego dochodziło do odebrania rekomendacji. Pewni ludzie nie wywiązywali się ze swoich obowiązków. Zebrańsmy pewne zamierzenia w indeks i każdy przysłał na siebie konkretne zadania. Partia się temu przyglądała i rozliczała ich. Jeśli zawiedli, to nie mogli się spotkać z naszą pochwałą.

— Mówi się, że ten indeks był zbiorem pobożnych życzeń. Natomiast wasze działania doprowadziły do zrodzenia się atmosfery strachu, wielu ludzi zostało wykończonych, ich zdaniem, niewinnie. Pan — zdaniem naszych rozmówców — jest symbolem zakopiańskiego terroru. To nie są wcale odosobnione zdania, takie sądy wyrażają wieloletni działacze partyjni.

— W Zakopanem dzieją się rzeczy nie do pojęcia. Tu buduje się szkołę 11 lat, gdzie indziej most 12 lat, salę teatralną — 10 lat, kino dwusalone — 11 lat. To było nie do wytrzymania. Przecież ktoś ponosi odpowiedzialność za swe czyny. Wy zrobicie z tego tematu co będziecie chcieli. Wy macie prawo. Ale proszę takie same prawo pozostawić mnie.

— Czy realizacja indeksu zakończyła się sukcesem? Czy dało to coś miastu?

— Mnie się wydaje, że bardzo wiele. Posłuży się tylko jednym przykładem. Gdyby dzięki indeksowi nie udało się przeskończyć sprawy Studium Medycznego, jedynym w kraju tytuł inwestycyjny zszedłby z planów. Indeks to nie tylko nasze pobożne życzenia. On stał się integralną częścią planu i budżetu Rady Narodowej, był przedmiotem obrad sesji i komisji. Rodzi się pytanie — czy instancja działała sobie a mądom? Ona porządkowała te sprawy we współdziałaniu z Radą Narodową.

— Czy jest Pan przekonany, że powinna to robić partia?

— Nie i dlatego teraz jestem tu, w Urzędzie Miasta.

— Z tego, co Pan mówi wnioskujemy, że pełni Pan przez całą kadencję sekretarowania funkcję naczelnika miasta.

— Jest to zarzut, z którym się muszę godzić od początku do końca. Nikt mi tego zarzutu dotąd formalnie nie postawił. Uważam, że za dużo uwagi poświęcałbym sprawom gospodarczym. Z tym, że to nie kłóciło się z ani jednym ówczesnym przepisem — ani z dawnym ani z obecnym. Nigdzie pan nie znajdzie, zapisu, że komitet miejski partii zobowiązuje naczelnika czy dyrektora do zrobienia tego czy owego. Są to wystąpienia pływające do radnych członków PZPR o załatwienie określonych spraw. Dyskutowaliśmy wyłącznie z radnymi — członkami PZPR. Powstaje pytanie — czy jeśli sprawy gospodarcze nie będą załatwiane, czy wręcz będą odkładane, partia ma rację bytu w danym środowisku? Bo według mnie nie ma wtedy szans na odgrywanie jakiegś wiodącej roli.

— Można by zrozumieć zmiany, które prowadzi do pozytywnych efektów. Ale jeśli w budownictwie przedsiębiorstwo „Podhale” po zmianach jest gorzej niż „Podhale” przed zmianami, to po co ta cała zabawa?

— Kto panom to powiedział? Niektóre sprawy dobrze pamiętam. Na niektóre zwracałem mniejszą uwagę. Ale jeżeli operujemy konkretnymi. Podstawa wyciągnięcia jakichkolwiek sankcji względem skądinąd bardzo porządnego człowieka jakim jest dyrektor „Podhala” Pawłowski było istnienie przełatawanych rzędu 200 mln zł. Czy wiecie, że

(CIĄG DALSZY NA STR. 4-5)

W imieniu ginących waleń

Czy nasze społeczeństwo porozumiewa się tylko jednym językiem? Pytanie to tylko pozornie wydaje się banalne, a odpowiedź na nie wcale nie musi być jednoznaczna. Wiemy, że różne środowiska, szczególnie młodzieżowych

czynym. Ten drugi to język pełen skrótów myślowych, słów-kluczy, słów-wytrychów, które w krótkiej formie zastępują całe literackie kadencje słowne.

Ala oprócz żargonu wykształcał się w naszym kraju także nowomowa gazetowa.

Witalij Korotycz — redaktor naczelny „Ogonioka” — przyznał w jednym z licznych wywiadów, że język rosyjski którym społeczeństwo radzieckie zaczęło posługiwać się po rewolucji, właściwie nie jest już językiem rosyjskim lecz właśnie radzieckim. W okresie stalinowskiego terroru i obiedu język Puszkina, Turgeniewa i Dostojewskiego został w straszliwy sposób zaścimiony tysiącami skrótów — nowomową. W czasie wojny nikt na przykład nie mówił inaczej jak „informbiuro, kolchoz, sowchoz, politbiuro”, itp. Ta nowomowa przyjęła się jako forma porozumiewania się.

Ten przedziwny język stał się czymś w rodzaju mutantu. Przejęła go prasa, radio, a z czasem telewizja, rozpowszechniając bełkot, którego cudzoziemcy nie potrafili zrozumieć, ponieważ przyjeżdżając do ZSRR byli nauczani języka literackiego.

zwalczenia osoby, a nie poglądów tej osoby. Jest to język z natury rzeczy obelżywy i daleki od języka not dyplomatycznych. Cechuje go obrzydliwa ilość przymiotników.

Przykładów z naszej przeszłości i teraźniejszości można przytoczyć bez liku. Adwersarz najczęstszą był reakcyjną i wrogiem ludu, wrogiem klasy robotniczej, wrogiem ustroju i całego obozu (o, Boże jak ja uwielbiam to cudowne słowo) komunistycznego, jego poglądy najczęściej zmierzają do podburzania ludu, wzniecania niepokojów, a jego działalność zagrażała istnieniu socjalizmu i w ogóle państwa, ba, wręcz zmierziała do obalenia go siłą.

Nikt nie zastanawiał się, że obarczanie jednego człowieka lub nielicznej grupy ludzi takimi możliwościami świadczyło nie o sile opozycji, ale o słabości państwa, które zachowywało się — poprzez swoje organa przedstawicielskie i usłużną propagandę — jak bajkowy Stefek Burczymucha.

Ludzie z elity władzy najczęściej oczywiście nie wierzyli w bełkot prasy i innych mass mediów, ale wierzyli w siłę i możliwości manipulacji czy wręcz ręcznego sterowania. Manipulacja jest bowiem w polityce jedną z najwskazy-

sli, kto wie czy nie większą niż propaganda z użyciem uprawianą przez niektóre gazety do dzisiaj z ich wystraszonymi naczelnymi na czele (naczelnik na czele — ładne, co?). Do manipulacji potrzeba wiele inteligencji i sprytu, wyrobienia politycznego i pewności siebie.

Dlatego też manipulacji dopiero uczymy się, bo propagandę z jej uroczą córeczką nowomową — mamy opionowaną do perfekcji. Nie wiem tylko, gdzie się ukryli Stefi Burczymuski.

JANUSZ NICZYPOROWICZ

Ble, ble, mniam, mniam...

podkulturę, posługują się swoistym slangiem, żargonem zrozumiałym tylko przez tych, którzy utożsamiają się z daną podkulturą. Język tych grup jest jednym z podstawowych elementów tak zwanego ruchu „drugiego życia” który pojawił się w zakładach karnych i poprawczych w połowie lat pięćdziesiątych i stale rozwijał się aż do chwili pojawienia się tak zwanych gile ludzi, których język nazwano gryperą.

Społeczeństwo nasze — zapewne jak inne — posługuje się na co dzień dwoma rodzajami języka: literackim i ul-

HENRYK SAWKA



Dyrektor, sekretarz, naczelnik - Człowiek Roku 1988

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

jego następcą Marcinkowski, który był komisarzem zarządcą wyciągał te sprawy do dnia dzisiejszego. Prefakturowania tak olbrzymie, iż wydawało się, że trzeba będzie przedsięwzięcie spisać na straty.

— Ale dlaczego w takiej sytuacji nie pomówić z człowiekiem, z jego organizacją partyjną? Skąd sądy kapturkowe?

— To w przypadku Sikory. Tu zawaliliśmy. Dlatego Komitet Wojewódzki miał prawo zająć takie stanowisko, nie inne. Popelniony został błąd przez nas i ta uchwała została uchylona. Powinniśmy temat przenieść na kolejne posiedzenie egzekutywy, a w międzyczasie prosić o opinię POP „Tatr”. Tak, to jest nasz błąd. Ale można też było w Komitecie Wojewódzkim w innym kierunku interpretować całe zdarzenie. Ale mieli prawo przywrócić Sikorze rekomendację. Choć ja mam odnośnie tej konkretnej osoby odczuć zgoda odmienną. Byłem przez pewien czas zastępcą dyrektora, jestem ekonomistą, może mam zwirowane pomysły, ale na miejscu Sikory dawno już bym wyremontował ten fragment budynku, który zresztą został dobudowany jako osobny element. Mówię o sali teatralnej.

— Władom jednak, że teatr to tylko cząstka „Morskiego Oka”.

— 10 lat temu w miejscu teatru można było zrobić to, co było przed wojną. Mogłoby być tam kwartet, kwintet, oktet, można było zrobić kabaret, ustawie 20 stolików. Bo tam da 300 osób było niebezpiecznie. Stąd ludzi mogło śmiało przebywać w tym pomieszczeniu.

— Ale sąle zamknęły władze architektoniczne.

— Bo wchodził tam tłum. A dziś utrzymuje się nie tam magazyn.

— Wiadomo jednak, że dziś nie można tam robić kosmetyki. Remont musi być generalny.

— Macie rację, dziś tak! Ale 10,5 roku temu Zakopane dosłownie wrzało, mówiąc o sali widowiskowej im. Modrzejewskiej.

— Ale to była wina wszystkich. Po co było dodawać „Morskie Oko”, „Tatrami”?

— Wychodząc z tego założenia zrobiłem tak: rozpisalem rozprawę administracyjną z „Tatrami”. Proszę spojrzeć w dokumenty: budynek i grunt, na którym stoją „Tatry”, jest własnością państwa. Tak jest z „Morskim Okiem”, „Jaworzynką”, „Kuznicami”, „Warszawianką”. W dokumentach pisze, że ja mogę im zabrać zarząd. Spokojnie się więc, podyskutujmy. Potem zobaczymy. Jeśli rzeczywiście mogę go odebrać, to dziś już mam trzech kontrahentów.

— Ale na cały budynek?

— Na cały. Mam trzech kontrahentów, którzy mogą zacząć remontować budynek. W naszych ustaleniach indeksu nie pisaaliśmy, że ma to być sala teatralna. Chcieliśmy, aby sąle zacząć eksploatować, aby ustalić jej funkcję. Zapis w indeksie, to była koncepcja zagospodarowania. Koncepcja. Przecież to proste. Siadaliśmy w kilka osób i w ciągu kilku godzin potrafimy to zrobić. Oni nie mają koncepcji. Nie potrafili tego opracować. Gdyby w indeksie było: proszę opracować dokumentację, proszę wykonać remont kapitalny. To co innego.

— Chodziło o założenia techniczno-ekonomiczne projektu.

— Wcale nie, tylko o koncepcję.

— To, co zawarli indeks, wygląda na od-fakowanie sprawy. Koncepcji można mieć i pięć. To nie nie daje. Przejdźmy jednak do kolejnej ofiary — Bielawy.

— To nie my go usunęliśmy, lecz jego organizacja.

— Ile? 3—4 osoby.

— Sprawdzicie to, organizacja liczy 15 osób.

— Może teraz, dawniej to były dwie, trzy osoby.

— Zresztą sama organizacja to byłoby małe piwo. My nie mogliśmy wyciągnąć konsekwencji z Bielawy, gdyż to członek ZSL Jemu wypowiedział posłuszeństwo koło ZSL. I my zwróciliśmy się w tej sprawie do Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL. Jurek Bielawa nie miał de facto cofniętej rekomendacji partyjnej. Odwołał go z tego stanowiska Miejsko-Gminny Komitet ZSL, nie Komitet Partii. My doprowadziliśmy do zwolnienia wspólnego posiedzenia egzekutywy KM i prezydium miejsko-gminnego ZSL, poprosiliśmy całe koło ZSL, całą organizację partyjną, samorząd robotniczy. Na pięć minut przed posiedzeniem odwołano to spotkanie. Nasi koledy, przyjaciele powiedzieli, że oni nie chcą dopuścić do sądu i zgadzają się — mając na uwadze fakty, aby Jurek Bielawa odszedł ze stanowiska. Jest to wewnętrzna sprawa Komitetu ZSL. Przepychanki u nich w tej sprawie trwają do dzisiaj.

— Sam Pan mówi, że ma Pan dla niego uznanie. Jest to człowiek kontrowersyjny, ale zarazem energiczny.

— Dam przykład. Mało który redaktor szczerzył mnie tak jak Ryszard Niemiec. Bezpodstawnie, nieuczciwie, bez skonfrontowania. Jeśli się spotykamy, ja próbuję coś wytłumaczyć, dochodzi nawet do śmiechu, uznaję go w końcu, że macie rację. To jest o innego. Niemiec tego nie próbował. Ale go szanuję, powołalem do Komitetu Organizacyjnego Memoriału Bronka Czecha. Podobnie z Bielawą. Uważam, że jest pozytywny. Jeszcze raz mówię, mnie nie interesowali ludzie, interesowała mnie sprawa.

— Mówi Pan, że nie chciał Pan dotykać ludzi. Członkowie egzekutywy mówili nam, iż bardzo często używał Pan sformułowań: sprowadzić do partii, prostować kregosłup, brać za łeb. Czy Pan wie jak Pana nazywają w Zakopanem?

— Słucham.

— Robespierre, młody Stalin.

— Z tym drugim określeniem się zetknąłem. I teraz, panowie, weźcie się za porządkowanie czegośkolwiek! Nie będę mówił, jak się wyrażali członkowie egzekutywy. Wiem, że podejmujemy wspólną decyzję, a potem wieczorem dyskutują o niej zgoda odmiennie.

— Właśnie rozmawialiśmy z niektórymi członkami egzekutywy, którzy zmienili teraz front.

— Chyba nie wszyscy zmienili. Zresztą ja wiem, to może być Jurek Jodłowski, Władek Walczewski. Proszę wskazać mi innych. Proszę rozmawiać ze Zborowskim, Kuszczykiem, z sekretarzami, z innymi, którzy w charakterze gości występują na posiedzeniach egzekutywy.

— Nie ma Pan jednak dobrego rozeznania.

— Możliwe, może macie rację. Ja wiem, co było mówione co podkreślano, ale ludzie są tylko ludźmi. Takie jest życie.

— Dlaczego pozwoliliście wejść w skład Prezydium Rady Narodowej dwóm członkom partii występującym jako bezpartyjni?

— W łonie stronnictwa i partii zawsze trwały walki o zapewnienie sobie dostatecznej liczby mandatów. Dlaczego pan nie pyta ZSL? W minionej kadencji bezpartyjni pan Hagowski, radny WRN, został członkiem ZSL.

— Czy oni dalej są członkami prezydium?

— Tak, bo zostali wybrani jako bezpartyjni i dopiero potem wstąpili do PZPR. Zresztą, jak sam ordynacja, to nie ma czegoś takiego, jak klub radnych bezpartyjnych.

— Ale przecież zwyczajowo u was taki klub działa?

— Macie rację.

— Bezpartyjni mówią: jest to normalna manipulacja.

— Jest to głośne, gdyż partyjni to zrobili.

— A gdy to samo zrobiło ZSL, nikt nie nie mówił.

— Rozmawialiśmy z liderem grona bezpartyjnych, Pawlikowskim. Powiedział: Komitetowi, władzy, wydaje się, że ludzie są tacy głupi i wszystko wezmą za dobrą monetę.

— Dlaczego mnie pan pyta o radnych? Dlaczego mnie pan nie pyta, na jakich zasadach przedstawiciele różnych partii otrzymali działki w Zakopanem, na jakich zasadach otrzymują zgody na handel?

— Tak, teraz nas pyta, na jakich zasadach otrzymał mieszkanie pan Moździerz. Mówię, że Pan ośobiście podpisywał ten przebieg.

— Co pan takie rzeczy mówił ja niczego nie podpisywałem. Ja nie mogę podpisać za kierownika wydziału. On musi. Poproszę zresztą akta. Jeśli ja podpisałem, nadaje się to do uchylenia. Sprawdzimy.

(Po dostarczeniu akt okazało się, że przebieg dużego mieszkania dla Kazimierza Moździerza podpisał zastępca naczelnika. A więc nie kierownik wydziału lokalowego.)

— Przejdźmy do wyborów naczelnika. Dlaczego Pan zastrzeż, iż nie chce konkurenta? To przecież stawia Pana w dyktatorskiej roli. Czy nie byłoby bardziej politycznie dopuścić konkurentów?

— To były moje najtrudniejsze wybory. Ale... Zrobić mi przyjemność, cofnięcie się o kilka lat i przeanalizujcie wszystkie wybory zakopiańskie. Rady narodowe, prezydium rady narodowej, komisje rady narodowej, partie...

— To nie jest tłumaczenie. Jeśli się tak działo, to czy nadal musimy popierać te same błędy? Musimy to ułbrnąć? Czy nie ma żadnego alternatywnego programu w Zakopanem?

— Proszono mnie, abym się zgodził kandydować na naczelnika. Zjadając sobie sprawę z tego, iż godziłem się na degradację, przechodząc na funkcję naczelnika. Wiedziałem co się będzie działo po moim odejściu z komitetu, że dostanę baty za to wszystko.

— Mówi się, że miał Pan swojego człowieka w komitecie, który miał Pana zastąpić jako pierwszego sekretarza.

— ZSL nie miało kandydata, SD nie miało kandydata, bezpartyjni nie mieli kandydata. Czy ja nie mogłem postawić jakiegos warunku? Postawiłem sprawę jasno. Jak ja mogę się ubiegać o tę funkcję razem z członkiem partii? Jeśli są kandydaci spoza PZPR to owszem. Jeśli mi się wszędzie mówi: mówi mi to ksiądz dziekan, przewodniczący PRON, przewodniczący rady, nawet zastępcy naczelnika, że nie ma innego kandydata: przyjdź, pomóż te sprawy ustawić. Ale skoro jest inny kandydat, po co ja mam mu wchodzić w konflikt?

— Sam Pan agitował Innego kandydata, przeprowadzał z nim Pan rozmowy. Ściągało się go telegramami. Potem nikt mu nawet nie powiedział dziękuję. I to już drugi raz.

— Nie drugi raz.

— Tak, drugi raz. Pierwszy raz było przy wyborze poprzedniego naczelnika Skrzetuskiego.

— Wówczas, Łukasiewicz startował.

— Nie, nie startował. Byliśmy obecni przy wyborze Skrzetuskiego.

— Owszem, ale przepadł wcześniej, na posiedzeniu POP przy Urzędzie Miasta, kiedy nie dostał poparcia. Chciałbym, aby ta sprawa nie pozostawiała cienia wątpliwości. Łukasiewicz to znakomity facet. Zawsze go wysoko ceniliśmy. Początkowo do głowy mi nie przyszło, abym mógł współkandydować na stanowisko naczelnika miasta i gminy w Zakopanem. Rozmawiałem z nim, czy wobec tego, że pracuję w Krakowie chciałby się ubiegać o stanowisko naczelnika. Rozmawiałem prywatnie. Powiedział mi, że tak. Ale jego kandydatura postawiona na posiedzeniu egzekutywy nie uzyskała akceptacji.

— Nie sposób pojąć, dlaczego Pan stawiał taki warunek. Wkraczamy w epokę demokracji.

— Czy nie wolno mi było?

— Niech się Pan nie gniewa, ale są to dyktatorskie zapędy.

— Panowie uważają, że ten kto stawia warunek, jest dyktatorem, a ci co akceptują, są bez winy?

— Zdać sobie Pan sprawę z tego, jacy często są współpracownicy. Są to pochyłcy. Kazimierz Moździerz oświadczył nam, iż Pan sam postawił warunek: tylko jeden kandydat.

— Nie wypieram się tego.

— Pański kontrkandydat Łukasiewicz posiadał poparcie ZSL.

— Ależ drodzy panowie, na tego typu funkcję deleguję kandydatów poszczególne partie. Jeszcze raz powiadam, dlaczego miałbym stawiać w konkurencji innemu kandydatowi, który miałby jakikolwiek program?

— Ale był kontrkandydat, którego Pan sam aktywiował.

— Sprawy tego kontrkandydata nie przeszły. Jeśli chce pan znać szczegóły, niech pan sięgnie do protokołów, porozmawia z chłopakami o tym, dlaczego sprawa Łukasiewicza nie przeszła. Nie uzyskał akceptacji, rekomendacji egzekutywy.

— Czy uważa Pan, że takie awansowanie ludzi z komitetu na stanowisko jest słuszne? Do czego zmierzamy? Podobno dwóch zastępców naczelnika to ludzie z komitetu?

— Jeden tak, to mój dawny sekretarz rolniko-ekonomiczny. Ale jego sprawa przeszła, bo to góral, mieszkaniec Olcy.

— Drugi nie był z komitetu?

— Nie, pracował w rejonie energetycznym. — Po Zakopanem właśnie nieśię, że po to wykończono dyrektora Szkoły Muzycznej Hamara, aby dać po nim posadę Pańskiemu pracownikowi z komitetu.

— Nie dodaję, że był to pracownik tej szkoły i że jest to nieprawdopodobna strata dla Komitetu Partii. To chłopak, który skończył konserwatorium i uczył w tej szkole.

W komitecie był bardzo potrzebny i to co robił, to robił znakomicie. Ale dlaczego nie sięgamy instrumentem? Gdzie są fortepiany, kto handlował dalekami muzycznymi w tej szkole? Gdzie się podziały materiały budowlane? To są rzeczy, które mają wpływ na pewne decyzje kadrowe.

— Nam też opowiadano dziesiątki plotek, ale nie sposób je udowodnić, więc Panu ich nie zarzucamy. Wracając do rzeczy, wie Pan, co mówią złośliwi na temat Pańskiego odej-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

remkiem, Aleksandrem Bentkowskim i Janem Janowskim, z niektórymi nawet kilkakrotnie. Z przewodniczącym Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego Janem Dobrzańskim. Ze świeckimi działaczami katolickimi: Zenonem Komenderem, Kazimierzem Morawskim i Wiesławem Gwizdłem. Z wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Wacławem Martyniukiem i prezesem Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Zdzisławem Zambrzyckim. Rozmawiałem także z senatorami i posłami. m. in. z Witoldem Trzeclakowskim, Jackiem Kuroniem, Ryszardem Bugajem, Aleksandrem Paszyńskim. Spotkałem się z Władysławem Siłą-Nowickim, prezesem Tymczasowego Zarządu Stronnictwa Pracy, z Aleksandrem Głyszczorem, a także z wieloma innymi wybitnymi przedstawicielami życia politycznego, gospodarczego i naukowego.

Pragnę podkreślić, że wszystkie rozmowy były rzeczowe, nacechowane poczuciem troski o stan i przyszłość kraju.

— Czy spotkał się Pan z Lechem Wałęsą.

— Po powołaniu mnie przez Sejm na stanowisko prezesa Rady Ministrów nie udało mi się doprowadzić do merytorycznej rozmowy z Lechem Wałęsą. Chciałbym, aby do takiej rozmowy doszło jak najrychle.

— Jakże są konkretne rezultaty przeprowadzonych dotychczas rozmów i kiedy można się spodziewać ostatecznego sformułowania nowego rządu?

— Za wcześnie jeszcze na podawanie konkretnych nazwisk. Przyjąłem bowiem jako zasadę, że rozważam po kilku kandydatów na jedno stanowisko. Są wśród nich również osoby zasugerowane mi przez rozmówców, o których mówiłem wcześniej. Kandydatury te konsultuję z różnymi środowiskami, z posłami. Następnie kandydaci zostają przedstawieni właściwym komisjom sejmowym. Wyduży to nieco proces formowania rządu. Obawiam się, że nie uda mi się zmieścić w zakładanym początkowo dwutygodniowym terminie.

— Ale przecież uspołecznił to bardziej proces podejmowania decyzji i stworzył szansę, że przyszli ministrowie potrafią sobie dobrze ułożyć stosunki z parlamentem. To jest

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

bardzo ważne. Jestem przekonany, że powodzenie każdego gabinetu będzie zależało w wielkiej mierze od zrozumienia i niezbędnego poparcia ze strony posłów i senatorów.

Mając to na względzie opowiadałem się w swoim wystąpieniu sejmowym za wnioskami o powołanie nadzwyczajnej senacko-sejmowej komisji do kontroli gospodarczej rządu, która składałaby się z równych częściach z przedstawicieli koalicji i opozycji.

Mam świadomość, że społeczeństwo jest niecierpliwe oczekiwaniami na nowy rząd. Jednakże ostateczną propozycję składu Rady Ministrów przedstawiam dopiero wtedy, a sądzę że nastąpi to w trzeciej dekadzie sierpnia, gdy uzyskam wstępny raport i będę miał podstawy, aby sądzić, że wybrałem rzeczywistych najbardziej odpowiednich kandydatów.

— Czy uda się zrealizować idee rządu wielkiej koalicji?

— Jestem głęboko przekonany, że utworzenie takiego rządu byłoby najlepszym rozwiązaniem, uzasadnionym zwłaszcza sytuacją gospodarczą i wyzwaniem, stojącym przed naszym krajem. Byłoby to także logiczną konsekwencją postanowień „okrągłego stołu”. Umowa społeczna tam zawarta jest podstawą zachodzących obecnie w Polsce ewolucyjnych przemian. Chcę wierzyć, że wszyscy którzy się pod nią podpisali będą uznawać ją za zobowiązującą.

Zgłaszane ostatnio różnorodne propozycje są sprzeczne z tą umową społeczną. Tym bardziej, iż uwzględniając wyniki wyborów siły polityczne koalicji wyszły im na spotkanie nie proponując opozycji nieprzewidywaną przecież przy „okrągłym stole” wielką koalicję rządową. Dlatego też uważam, że koncepcja utworzenia takiego właśnie rządu, przedstawiona przez Wojciecha Jaruzelskiego, jest najbardziej racjonalna i korzystna dla Polski. To przekonanie przyswaja mojej misji tworzenia rządu.

Niestety, przedstawiciele Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego odmawiają bezpośredniego udziału w rządzie.

Nie tracę jednak nadziei, że

Związek Radziecki

Projekt zmian w konstytucji RFSSR

MOSKWA (PAP). W Moskwie opublikowano, w celu poddania pod publiczną dyskusję, projekt zmian w konstytucji RFSSR, największej republiki Kraju Rad.

Najwyższym organem władzy państwowej republiki będzie Zjazd Deputowanych RFSSR, w którego skład wejdzie 1068 osób, wybranych na okres 5 lat. Zjazd będzie się zbierał w zasadzie raz w roku. Stałe działającym — ustawodawczym, zarządzającym i kontrolnym organem władzy państwowej stanie się Rada Najwyższa RFSSR. Jej członkowie będą wybierani spośród składu zjazdu i obecnie częściowo wymieniani. Organami stałe funkcjonującymi stana się również Rady Najwyższe republik autonomicznych.

Nowy parlament Federacji Rosyjskiej będzie się składał z dwóch równoprawnych izb — Rady Republiki i Rady Narodowości. Jest to ważna nowość dla RFSSR, w której skład wchodzi 16 republik autonomicznych, a także wiele obwodów i okręgów autonomicznych.

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

Wielokrotnie gościłem Wojciecha Zukrowskiego, od którego zasięgałem bieżących informacji o środowisku literackim. Był w tych osadach uczciwy i obiektywny, mówił o kolegach zawsze bez poczucia wyższości. Z wielkim uznaniem opowiadał o Iwaszkiewiczu nie widząc po nim następny tego pokroju w trudnym kierowaniu ZLP. Na moją sugestie o nim jako o ewentualnym kandydacie, odganił się kategorycznie. No, ale to było dawno.

Ciesząc się wielkim powodzeniem „Hybrydy” nasunęły mi myśl nawiązania kontaktu z Parafianką Wyższą Szkołą Teatralną im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie przy pomocy Kazimierza Rudzkiego, potem mojego gorliwego pośrednika w werbowaniu naszych gości.

Teraz przez kilka lat z rządu przejeżdżał na wakacje „zawierczy”. Jak siebie dumnie nazywali, dając liczne spektakle i recitale będące niejako próbą generalną mających wkrótce nastąpić popisy podczas egzaminów dyplomowych, albo innymi gościliśmy zawsze tylko ostatni rocznik studentów. Wielu z nich należy teraz do czołówek i aktorów. Debiutowali u nas przed pierwszą widowiskową Jan Engler z późniejszą małżonką Barbarą Soltysik i Marian Opania, którym wróżyliśmy wielką karierę (poza gośnością rektorską Englera) bo już wówczas blysnęli swoimi talentami.

Z teatru wielkich gwiazd wypada wymienić już tylko najwybitniejszych: Daniela Olbrychskiego, Wojciecha Siemion, Edmunda Fettinga, Hannę Skarżankę, Bogumiła Kobiele, Leona Pietraszkiewicza i Mieczysława Cwiklińskiego, zaproszoną po spektaklu „Drzewa umierają stojąc”. Upamiętniłem jej pobyt obszernym wywiadem, które gośnością rektorską Englera) bo już wówczas blysnęli swoimi talentami.

W samochodzie wiozącym nas z Kolobrzegu słuchałem z przyjemnością gawęd Woszczerowicz, niezwykle rozmownego, dowcipnego i żywotnego. Po przyjeździe do hotelu patrzyłem z przerażeniem jak lykał garściami różnokolorowe tabletki, których miał pełną torbę.

Miał dać w klubie trzy recitale. Przed pierwszym z zdziewieniem obserwowałem jego wielką niepokoj i zdenerwowanie — To trema — oznajmił, co wydało mi się niesamowite przy tak bogatym

doświadczeniu i dorobku. Po recitalu byłem z kolei zaniepokojony jego zmęczeniem i wyczerpaniem; zły potem, prosił o chwilę odpoczynku.

Zmarł dokładnie 3 miesiące potem.

I wreszcie Władysław Kędra. Przjechał z recitalem poprzedzonym słowem wstępnym Zbigniewa Pawlikowskiego — obecnego dyrektora biura koncertowego w Warszawie.

Po recitalu, który odbył się przy pełnej sali, czym profesor był mile zaskoczony, zaprosił gości na kolację do domu. Tutaj komentowaliśmy przebieg całego wieczoru, a potem przeszliśmy na różne inne tematy. Kędra był zachwycony okolicznościami lasami. Po kilkuletnim pobycie w Wiedniu marzył teraz, aby chociaż jeden urlop spędzić ze swoim ukochanym psem w leśniczówce zasytej w guszy. Przyrzekł mi to solennie, był ogromnie rad, wymieniliśmy adresy i umówiliśmy się na czerwiec następnego roku.

I ta umowa nie doszła do skutku. Z ogromnym żalem i zaskoczeniem czytałem prasowe nekrologi o jego przedwczesnej śmierci mającej w pamięci promieniującą zdrowiem jego żywotność.

Dziedziną włączoną do stałego programu klubu były relacje z podróży po świecie. Zaprząsiliśmy do siebie wielu podróżników, przeważnie dziennikarzy — co pozwalało poznać stopniowo wszystkie kontynenty z ich aktualnymi problemami. W tamtych latach nie sniły się nam swobodne podróże po świecie, przy czym nie zdobylibyśmy w nich nawet ulamka tej wiedzy, którą prezentowali nam Wiesław Górnicki czy Lucjan Wolanowski i to w jakim stylu! Przy okazji wydobylismy od nich różne „wiadomości” nie do publikacji — wówczas był to temat tabu.

Z publicystów bawiących w klubie nie sposób nie wspomnieć Mieczysława F. Rakowatego. Już w drodze z Koszalina, skąd wiozłem go samo-

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

racie nadzór mimo wszystko zwyciężył i powstanie szansa utworzenia rządu porozumienia narodowego. Ta oferta jest wciąż aktualna.

Jednocześnie z satysfakcją stwierdzam, że są również osoby reprezentujące różne obojętne orientacje polityczne i posiadające duży autorytet społeczny, które widzą możliwość wejścia w skład rządu.

Pragnę także podkreślić niezmiennie konstruktynę stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego wobec idei porozumienia narodowego, tak wyraźnie sformułowanych przy „okrągłym stole”.

— Czy wobec niedawnego oświadczenia Lecha Wałęsy nie obawia się Pan niepowodzenia swojej misji?

— Nie rozpatruję tego w kategoriach osobistych. Mówię bez fałszywej modieści — niepowodzenie misji Ki-szczaka nie potraktowałbym jako tragedię. Nie jest to jednak wyłącznie moja osobista sprawa. Dlatego nie potrafiłbym zbagatelizować skutków kryzysu rządowego, powstałego tuż po konstytucyjnym powołaniu mnie na stanowisko premiera. Na przedłużający się impas kraju po prostu nie stać.

Czy jest to niebezpieczeństwo realne? W polityce dostrzegamy zawarty porozumienie, a także partnerską lojalność powinny być wartościami szanowanymi. Kontrakt polityczny zawarty przy „okrągłym stole” gwarantował żywotne interesy polityczne wszystkich koalicyjnych partnerów PZPR. Sądzę, że bez niego parlamentarna pozycja ich reprezentantów mogłaby teraz rysować się inaczej.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne przystąpiły do umowy społecznej wspólnie z PZPR. Wspólnie także przystąpiły do wyborów. Uważam, że ma to określone konsekwencje, że zobowiązuje. Mówię tak, bo zawsze przedkładałem wartości trwale ponad doraźny koniunkturalizm.

— Rozmowy i konsultacje przeciągają się. Czy oznacza to, że nie ma obecnie w naszym kraju władzy? Inaczej mówiąc — czy uległa zawie-

zeniu „normalna” działalność rządu?

— Do czasu sformowania nowego składu Rady Ministrów rząd pracuje w starym składzie. Pragnę zapewnić, że tempo jego pracy nie uległo osłabieniu.

Opinia publiczna jest o tym informowana. Zna się komunikaty z posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów czy też z wizyty wicepremierów u prezydenta PRL, w trakcie której przedstawiono relacje o tym, co rząd robi.

Najważniejszym obecnie zadaniem doraźnym, będącym konsekwencją podjętej uprzednio decyzji o urynkownieniu gospodarki żywnościowej jest ograniczenie, aby operacja ta nie ograniczyła się wyłącznie do wzrostu cen.

Mimo oczywistych trudności, związanych z okresem przejściowym, rząd stara się — na szczeblu centralnym i w województwach — o znaczące zwiększenie podaży mięsa, wędlin i innych artykułów żywnościowych. Poszukiwane są rezerwy w produkcji żywności. Został wprowadzony specjalny system zbierania i udzielania społeczeństwu informacji o sytuacji rynkowej.

Wzmocniamy też system kontroli działalności organizacji handlowych i ich adaptacji do mechanizmów rynkowych. Rząd ingeruje i będzie ingerował tam, gdzie to konieczne.

Rząd chce zmniejszyć społeczną dokuczliwość nowych cen. Wyrazem tego jest m. in. ostatnia decyzja o zwiększeniu dodatków do płac i zasiłków rodzinnych oraz o ponad 100-procentowej waloryzacji rent i emerytur.

Rezultatem dotychczasowej pracy są przygotowane już przez rząd i wstępnie akceptowane założenia 3-letniego programu dostosowawczego, które będą rozpatrzone we wrześniu br. na forum Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Rząd zamierza następnie zapytać ekspertów funduszu i Banku Światowego o stały współpracę w opracowywaniu konkretnych scenariuszy realizacji.

Reasumując: nowe podejmowane działania systemowe uzyskują jednak pełną dynamikę dopiero po sformowaniu rządu, po zaakceptowaniu programowego exposé, którego tezy będą konsultował w gronie ekspertów rządowych, a także w różnych środowiskach, w tym z niezależnymi intelektualistami.

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

Wierze w powstanie rządu porozumienia narodowego

W

Wesoły gwar i głośny dziecięcy śmiech dobiega ze świetlicy. Okazuje się, że to maluchy wypowiedziały plastelinową wojnę starzkom. Wszyscy bawią się znakomicie, tym bardziej, że żadna ze stron nie zamierza dać za wygraną. Popołudniem w świetlicy na ogół bywa tłoczno. Jedni okupują stoły bilardowe, inni próbują swych sił w ping-pongu, jeszcze inni po prostu bawią się w „chowanego”. Starsi chłopcy kopią piłkę na boisku. Uśmiechnięte twarze dzieci to nie dziwne, trwają przecież wakacje.

Wakacje pod bokiem Huty im. Lenina, w 13 szkołach podstawowych na osiedlach: Kalino-

rze — Genowefa Goniewicz. Twierdzi ona, iż jej podopieczni są zadowoleni z wypoczynku. Od 10 już lat dzieci pracowników tego przedsiębiorstwa spędzają wakacje na koloniach w Szkole Podstawowej nr 98 w Nowej Hucie, w os. Na Stoku.

— Uczestnicy kolonii nie narzekają na warunki — mówi. — Mamy do swojej dyspozycji boisko i salę gimnastyczną. Była już wycieczka do zoo i przejażdżka statkiem po Wiśle. Dzieci gościły nawet u siebie aktorów Teatru „Groteska”. Planujemy zwiedzanie zabytkowego centrum Krakowa, wycieczkę na Wawel i spacer Drogą Królewską, a może także — jeśli

jeśli, Podgórze i Krowodrza. Na dodatek Kraków jest „wyspą ciepła” deficytowo w tlen, o dość dużej parności. Zalegają tutaj masy skażonego powietrza, gdyż ich wymiana jest utrudniona. Wilgotność powietrza — przy niewielkim nawet ochłodzeniu — powoduje mgły i smog, a wówczas załuszczenia łatwiej przenikają do płuc.

Kraków jest miastem męczącym, miastem sprzyjającym depresjom i ograniczającym aktywność człowieka — stwierdza autorzy dokumentu zwanego Memoriałem prof. Habera. Przewlekłe nieżyty dróg oddechowych, astma, choroby układu krążenia, nadciśnienie, choroby

Dyrektor, sekretarz, naczelnik - Człowiek Roku 1988

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

ścisła? Istnieje teraz tylko pięć stanowisk z nomenklatury. Nie miał więc Pan pola do wywyższenia się. Nie miałby Pan możliwości „brania łbów”. Jak dziś, po odejściu z tej funkcji widzi Pan swoją działalność?

— Myślę, że w większości przypadków postąpiłbym identycznie jak wówczas. Z tym, że połowę tych przypadków oddałbym prokuraturze.

— Właśnie, chyba taka powinna być Pańska rola. Pan sądził bez sądu. Jak dyktator. Dziś Panu mogą wywleć, że Pan to wszystko ukrywał.

— Dziś byłbym o wiele mądrzejszy.

— Widzimy, że w Zakopanem nastąpił jeszcze większe skłócenie, jeszcze większa stagnacja.

— Ale dobrze, niech mi panowie podadzą inne trudne sytuacje poza „Tatrami” w Zakopanem.

— PSS. Na Gubałówce jest dwa lata zamknięta restauracja. Nie się nie robi.

— Rachunek ekonomiczny panowie przeanalizowali?

— Uważa więc Pan, że ten lokal winien być zamknięty?

— Ależ skąd. Właśnie ja tu przyszedłem, aby pewne sprawy wyprostować.

— Wcześniej zwolnił Pan prezesa, który wyremontował delikatny, wybudował piekarnię, był dobrym gospodarzem, zmienił dom towarowy, bagietarnię. Coś się wówczas działo. Mówi się, że jeśli chodzi o handel, to jest w Zakopanem gorzej. Wehodymy do baru mlecznego. O czwartę nie ma nic do jedzenia. Nie.

— Jesteście panowie przyjaciółmi Zakopanego. Przeanalizujcie przydział towarów. Czy jest on dla 30-tysięcznego miasta, czy przewiduje ktoś, że tu przyjeżdżają setki tysięcy turystów?

— Mówi Klak, były naczelnik, że nie zgadzał się z Panem i musiał odejść. Za jego kadencji ruszyła sprawa gazyfikacji, ujęcia wody pitnej, składowiska śmieci, wreszcie oczyszczalni ścieków. A więc spraw, które włożył się w Zakopanem po kilkanaście lat.

— Ludzie są nieuczciwi, jeśli używają takich argumentów. Bez względu na to, co nam Klak naopowiadał, ja go szanuję, uważam, że jego odejście było przedwczesne i niepotrzebne. Moim zdaniem był to mądry gość. Dlaczego odszedł, tego nie potrafim powiedzieć. Myślę, że on się po prostu wystręślił. Stracił inicjatywę, stracił pomysłowość. Nikt nie nakłaniał Roberta Klaka do odejścia. W pewną część ciała dostawał on, jak i ja będę musiał dostawać dzisiaj.

— Klak utrzymuje, że czuł się jak podporządkowany Panu pracownik.

— Nie zwykłem nikomu wydawać poleceń, staram się wprowadzać stosunki koleżeńskie. Zresztą naczelnik jest poza zasięgiem instancji miejskiej. Wielu jest zakopiańczyków, którzy bardzo dużo robili w sprawie gazu. Ale fakty są takie, że dopiero 18 marca 1988 roku dostaliśmy decyzję o przydzieleniu gazu w Zakopanem. Proszę sprawdzić, czy wtedy Robert Klak był jeszcze naczelnikiem. Jest to efekt realizacji indeksu.

— Klak powiada, że obronił gazyfikację Zakopanego w Warszawie, kiedy już, już gaz miał być przydzielony Szczawnicy. Stefan Guskę mówi to samo, byli razem z Klakiem w stołcu.

— Pokażcie mi podkłady geodezyjne pod gaz. Nie ma. A więc do jasnej cholery — jak mógł być gaz zatwierdzony, skoro nie zlecono nawet wykonania podkładów geodezyjnych? Dlaczego Klak nie formułował zarzutów moim poprzednikowi — Wargowskiemu? — Koproświadcem? Bo u mnie jest tak, jak jest u was. Żadacie pytanie i żądacie odpowiedzi... od... do. Jeśli ona was nie satysfakcjonuje, to mówicie: panie, co mi pan opowiadasz. To samo jest z robotą. Zlecicie, pokaż mi zlecenie. Wydałeś decyzję, pokaż mi podpisaną decyzję. Mówicie — dlaczego pan nie chciał drugiego kandydata? A kto mnie pytał: idioto, jesteś na zwolnieniu lekarskim, a pracujesz. Tak, pracuję jak wół.

— Panie naczelniku, w Zakopanem mówią, że Pan przegrał wybory w Komitecie Partii.

— Można tak powiedzieć. Zmiana szefa musi pociągnąć za sobą zmianę polityki instancji. Była szansa, aby istniała ciągłość tej polityki. Nie chodzi mi tu o „zdejmowanie głów”. Chodzi generalnie o tę siłę prebicia, o tę ekspansywność, o nowatorstwo w działaniu. Gdyby ktoś z tej ekipy wszedł, to byłaby kontynuacja. Gdyby Władek Walczewski został pierwszym sekretarzem, a dziś się z wszystkiego wymiuguje, byłaby większa szansa, wszystko byłoby utrzymane. Bo autorem indeksu był Władek Walczewski.

— On tego nie kryje.

— Ale wracając do komitetu. Rodzi się pytanie, jaka jest ta partia i jaka ma ona być. Ja bardzo przepraszam, nawet nie znam waszej przynależności. Ale nie to jest najważniejsze. Dziś cała Polska dyskutuje — jeśli partia ma się sprowadzić do roli stronnictwa, to wszystko w porządku, jeśli zaś miałaby spełniać kierowniczą rolę, to koniec.

— Mam rozumieć, że ten wybór położył partię?

— Nie, nie położył. Ale wybór pociągnie zmiany w działaniu, co będzie miało swoje konsekwencje.

— Wydał się jednak, że dotychczasowy styl kierowania partią w zakopiańskim środowisku nie zdał i nie zda egzaminu. Tu muszą być inni ludzie, jest tu mocne środowisko kulturalne, a my ciągle obracamy się wokół tych samych.

— Ja się tu urodziłem. Kto ma decydować o przyszłości Zakopanego? Ci co tu przyjechali?

— Nam chodzi o szersze pojęcie. O ludzi z otwartą głową.

— Mówi pan, że są ludzie kultury z otwartą głową. Oni robili wszystko, aby utrącić Teatr Witkacego za wszelką cenę.

— Dziwne, do Teatru Witkacego każdy się przynajmniej — że go chroni, że dmucha na niego.

— On nie potrzebuje ochrony. On potrzebuje pomocy finansowej. Dziś jest sukces, wszyscy są jego ojcami. Ale niech pan zapyta Dziuka. Kto mu najwięcej pomógł w Zakopanem? Skąd się wzięło 100 mln zł?

— Rozmawiając z Panem dochodzi się do wniosku, że w Zakopanem nie ma człowieka na funkcji kierowniczej, który by się sprawdził.

— O, jest bardzo dużo osób. Nawet ci, którzy dostali od nas lanie. Choćby Strachanowska. Jest teraz przygotowywany wyjazd na podpisanie umowy w Holandii i ona tam jedzie.

— Mówiono jednak, że jej dni w wydziale są policzone.

— Zaprzeczam temu. Włos jej z głowy nie spadnie, dokąd ja tu jestem. Jest jedną osobą, która jest w stanie połączyć stare tradycje zakopiańskie z nowymi wymaganiami w zakresie kultury. Bija mnie na oślep. Tytuł był moich poprzedników. Ale „trykot” od WPHW zabrał Kozioł na Ośrodek Kultury Regionalnej. Panowie, gdybyście zbierali ten materiał na moją prośbę,

albo z inicjatywy tych, którym się Zakopane podoba, na pewno stawialibyście inne pytania.

— Jest Pan człowiekiem roku według PAP, obok Tadeusza Bradeckiego i jeszcze kilku innych. Czy Pan może określić za co otrzymał ten tytuł? Jakiego Pana ma osiągnąć?

— Nie powiem, abym się smucił z tego wyróżnienia, choć pewnie jest wiele osób, którym się ten tytuł należał. Myślę, że to, co zdecydowało, to moja kontrowersyjność. Panowie zrozumiecie jedno, że trzeba czekać, aby coś wyszło. Po inicjatywie przychodzi faza realizacji i tu trzeba nadzorować. Wszystko wymaga czasu. Wy mi go nie dajecie.

— Sam Pan odbierał tę możliwość ludziom. Golik był zaledwie trzy lata i Pan go zdjął.

— Myślę, że ma on w głowie poukładane i trzeba pomyśleć o jego „zagospodarowaniu”. To ja z nim rozmawiałem, aby przeszedł do pracy w spółce. A więc jestem z jednej strony ludzercą w stosunku do Golika, a z drugiej proponuję mu funkcję. Jeszcze raz mówię: to nie chodzi o Golika, nie chodzi o Sikorę, czy Iksińskiego. Tu chodzi o sprawę.

— Wróćmy do sprawy. Prezes Sądu Rejonowego Krupa buduje gmach sądu. Rozlicza się go za wnoszenie budynku, nie za to, jak sadi ludzi, jak dotrzymuje terminów itp. Są to chyba zasady błędne. Na ile sędzia może się znać na budownictwie?

— Może trochę inaczej. Dlaczego ci ludzie dają się wpuszczać w taki kanał? Ci ludzie na coś liczą. Ano drzwie do ministra sprawiedliwości są otwarte, bo wszystkie wizyty w Zakopanem są tłumaczone troską o postęp w budowie. To jest uznanie na szczeblu centralnym, to jest cała sprawa. Wielu działaczy rodzinie jej poświęciło dla pozycji i uznania.

— Ale to Pan wmanipulowuje ludzi w jakiś kanał i potem Pan czeka i się cieszy. Jak mu nie wyjdzie...

— Ja rozwijam pańską myśl... to się mu przygłodzi.

— Pan ich do tego ponagla, wciąga w układy. Ludzie są ludźmi. Są takie sytuacje w naszym kraju, a ludzi waga sytuacja.

— Ale dlaczego nie atakujecie całej sytuacji, tylko mały wycinek budując na tym swoją teorię? Co was do takiego działania upoważnia? I kto? Śmien twierdzić, że nikt. Nawet własne sumienia nie pozwalają wam tego robić. Dlaczego formułujecie wobec mnie zarzuty, skoro sąd był budowany 10 lat?

— Ale kto za to powinien odpowiadać, kto był inwestorem?

— Mnie pan o to pyta?

— Daję rekomendację powinien Pan dokładnie rozeznac sprawę. Musi Pan dokładnie wszystko poznać. Położyć na szale i wyważyć. Powiem brutalnie. Pan obraca się po omacku i bije Pan na oślep. Te metody lepiej określić na kwestiach sportowych. Co Pan chciał uczynić przez cofnięcie Bafii rekomendacji? Treba było raczej zwołać konferencję prasową, nie zatłaczać sprawy drogą partijną. Bo co ma partia do związku narciarskiego? Słusznie Pana wykipił Niemiec i wysłała cała Polska. Pan powinien zwołać konferencję i powiedzieć: Bafia nie robi tego, tego i tego. Koniec. Pierwszy poparłbym Pana, bo Bafia był rzeczywiście słabym prezesem.

— A czemu pan tego nie zrobił?

— Nieraz pisałem o tym.

— I co osiągnęliście? Gdyby jednak po pańskim artykule zdzieli go, widzielibyśmy, kto byłby winien: Stanowski. Ale wróćmy do sądu. Zapominacie panowie, odkąd Krupa realizuje ten budynek. Pomijając fakt, że w tym pierwszym wybudowanym obiekcie jest 18 nielegalnych pokoi gościnnych, o 36 miejscach. A notariusz, adwokat, co by pan nie chciał, związane z sądownictwem rozstrzucono po całym mieście, na czele z prokuratorem. I panowie zadajecie mi teraz pytanie, jakim prawem my próbujemy oceniać działalność Krupy.

— A ile jest w Komitecie miejsce gościnnych?

— Nie wiem. Jest chyba 6 pokoi. Ale komitet, proszę panów, mieści się w budynku prywatnym. I partia płaci czynsz za teren i za budynek. Sąd miał określać decyzję o przeznaczaniu poszczególnych pomieszczeń na ściśle określony cel. I teraz rodzi się pytanie — jakim prawem ja się do tego wtaram chcąc uporządkować sprawy, które są na moim terenie, a nie powstaje pytanie, dlaczego inni oceniają moje postępowanie nie bazując na podstawach. Panowie stawiają zarzuty dotyczące sportu. Na plenum Komitetu Miejskiego, poświęconym sportowi, był Bafia, Waldemar Krajewski, szef pionu gwardyjskiego, wojskowego, ponad sto osób na sali. Przyjmuje się uchwałę, a dyskusja pseudodziałaczy zakopiańskich, że plakać się chce. I teraz kolejne spotkanie i posiedzenie egzekutywy. I jest wniosek o cofnięcie rekomendacji a nie ich cofnięcie.

— Do jednego się to sprowadza.

— Wystąpiłoby z określonym stanowiskiem na szczeblu centralnym. I stało się tak, że Bafia odszedł. Czy to jest więc naszą zasługą czy naszą porażką?

— Jaka wasza zasługa? Był walny zjazd i go usunęli. Czas przeszła pokazał czy to usunęło coś dało. Dzisiejsze narciarstwo chyba nie jest lepsze od ówczesnego. Metoda Pańskiego działania to bicie na oślep. Znamy przypadek cofnięcia rekomendacji naczelnikowi i jego zastępcy na kole za to, że wyładował przesyłkę jakiemś kszużu.

— Wprowadzono panów w błąd. Organizacja podstawowa PKP wystąpiła z wnioskiem i cofnęła rekomendację swoją zawiadowcy i zastępcy zawiadowcy.

— Czy uważa Pan, że po tym wszystkim może Pan zarządzać z sukcesem Zakopanem?

— Gdybym inaczej myślał, nie podjąłbym się tej funkcji. Tu trzeba działać twardo, po nowemu, z dokładnym ustalonym programem. Zadania moje są utrwalone w indeksie.

*

Od naszej rozmowy z naczelnikiem Koziołem upłynęło pół roku. W dalszym ciągu nikt nie rehabilitował działaczy, którzy musieli opuścić swoje funkcje. Jeden z członków Komitetu Miejskiego podczas konferencji sprawozdawczej instancji miejskiej zgłosił wniosek o wniesienie całej sprawy do Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR. Od tego czasu minęły miesiące, wniosek przeszedł bez echa. Także w szufladach Komitetu Wojewódzkiego w Nowym Sączu tkwią nie rozpatrzone odwołania ludzi z Zakopanego. Do terenu dalej nie dochodzą nowe wiatry z centr.

ZBIGNIEW SATAŁA
ANDRZEJ STANOWSKI

WYPOCZYNEK pod KOMINAMI



Fot. Jacek Weislo

wym, Stalowym, Wysokim, Willowym, Jagiellońskim, Na Wzgórzach i Na Stoku. W czasie dwóch wakacyjnych miesięcy przebywa tu na koloniach prawie 4 tysiące dzieci. Przyjeżdżali z różnych regionów kraju: z Olsztyna, Lublina, Bydgoszczy, Ostródy i Rzeszowa. Są również młodzi mieszkańcy rejonów wielkopolskich — Warszawy, Wrocławia i Jeleniej Góry.

Wizytator Wydziału Oświaty i Wychowania w Nowej Hucie Aleksander Romański ocenia tegoroczny wypoczynek dzieci jako udany. Mówi:

— Koloniści mogą korzystać z bogatej oferty kulturalnej, jaką w tym roku przygotowało Nowohuckie Centrum Kultury. Czekają na nich także obiekty sportowe, które „Hutnik” udościł w tym roku nieodpłatnie. Zwiedzanie Krakowa i udział w imprezach kulturalnych, organizowanych na terenie naszej dzielnicy, to główne punkty programów kolonii, które wizytowałem. Występują co prawda kłopoty z zapatrzeniem, lecz to zmartwienie dorosłych, na samopoczucie dzieci nie mające wpływu.

Podobnego zdania jest również Kierowniczka kolonii organizowanej przez Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budownictwa w Zielonej Gó-

wystarczy czasu — odwiedzimy krakowskie muzea...

Muszę przyznać, że głosów osób dostrzegających wyłącznie same plusy nowohuckich kolonii słuchałam z lekkim przerażeniem. Tyle przecież mówi się i pisze od lat o katastrofalnej sytuacji ekologicznej Krakowa, za którą odpowiedzialność w dużym stopniu ponosi Huta im. Lenina. Czy nikt z organizatorów kolonii nie szczepia się w szkole podstawowej w osiedlu Na Stoku, która oddalona jest zaledwie o dwa, trzy kilometry od murów kombinatu, nie zastanowił się nad tym?

Wszak najwyższe przekroczenie dopuszczalnej ilości pyłów notuje się właśnie w Nowej Hucie i Śródmieściu, jakie niebezpieczeństwo z planu obrazującej rozkład opadu pyłu, zamieszczony w wydawnym niedawno „Atlasie miasta Krakowa”. W 1986 roku ich emisja wyniosła 128,7 tysięcy ton, a średnioroczne stężenie było czterokrotnie wyższe od i tak liberalnej polskiej normy oraz dziewięciokrotnie przekraczało normę wyznaczoną dla obszaru szczególnie chronionego. Dopuszczalne stężenie dwutlenku siarki jest systematycznie przekraczane w Śródmie-

Organizowanie kolonii w naszym mieście odbywa się na podstawie wieloletnich umów, które są podpisywane z jednej strony przez zakłady pracy, z drugiej — przez władze krakowskiej oświaty. Wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania Jan Jeziorski twierdzi, iż zainteresowanych organizacją wypoczynku w Krakowie jest ciągle bardzo wielu. Trudno mieć pretensje do kuratorium, które dzięki koloniom w naszym mieście uzyskuje dodatkowe środki, pozwalające podtrzymywać skromny budżet krakowskiej oświaty. Natomiast nad problemem powinny głębiej zastanowić się zakłady organizujące wypoczynek. Do przyszłorocznych wakacji zostało jeszcze sporo czasu. Umowy można przecież zrewidować. Jest to konieczne, chodzi o zdrowie dzieci...

EWA KOPCIK

zrozumiał uraz pomimo że uległy radykalnej przemianie. Spórdoż pozostałych, odpowiada mi najbardziej radostno prawne, dające niemal pełną niezależność. Związany współpracą z kilkoma redakcjami doszedłem do wniosku, że dziennikarstwo jest zawodem bodajże najbardziej zależnym od wielu czynników.

Poszedłem tedy do pracy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej a na połowę etatu do przedsiębiorstwa budowlanego, zamykając kolejny

Wojewódzkiej Rady Narodowej Zdzisława Tomala, który bez żadnych oporów przyjął zaproszenie, a po udanej dwugodzinnej dyskusji przyrzekł mi, że doprowadzi do przyjazdu i sekretarza Komitetu Wojewódzkiego, i niebawem go gościliśmy Antoniego Kuligowskiego, który okazał się świetnym gawędziarzem, a styl w jakim wygłosił swój obszerny wstęp do dyskusji — piękny językiem, wybitnym stereotypowych sloganów — wywołał nieskrywaną atmosferę. Gość odpowiadał na dziesiątki pytań i co wszystkich zdumiało, bardzo krytycznie ocenił niektóre zjawiska polityczne i gospodarcze. Obecni przy tym sekretarzu Komitetu Powiatowego byli zaskoczeni. Rozstaliśmy się z naszym gościem późnym wieczorem. Zczył mój powołania i rozwoju tych, jak określił, nieszanowanych i godnych szacunku inicjatyw. Odłączył ustalił wszelkie krytyczne oceny, ale przedstawiciele Komitetu w dalszym ciągu nie brali w imprezach klubowych udziału.

Chciałbym tu też odnotować niezwykle interesujący wieczór ze Zbigniewem Załuskim, który wprowadził nas za kulisy swojej twórczości, a co dziś określamy sztywnym białym plam, Zapamiętałem go jakby przegazowanego i apatycznego. Po nim przyjechał Kazimierz Kozłowski jeden z czołowych adwersarzy Załuskiego w sporze o pamięć „Śledem polskich grzechów głównych”, którymi pasjonowała się wtedy cała Polska. W przeciwnieństwie do Załuskiego rozsądzała go energia w polemice wokół bohaterstwa i bohaterstwa, a także kulis Powstania Warszawskiego. Kozłowski zaciekle bronił Stalina i jego stosunku do tej, jak ocenił, nieodpowiedzialnej awantury politycznej. Rozstaliśmy się wzajemnie nie przekonani, co potwierdził nasz impulsywny gość we wpisie do księgi pamiątkowej.

Zjawili się dwukrotnie Stach Goszczurny usunęli także przed promocją ze szkoły oficerskiej, o czym już wspo-

minałem. Unikał przebytej przeze mnie gołoty — bo on na swoje szczęście odszedł przed listopadowym plenum o czujności rewolucyjnej.

Rozprawialiśmy o swoich losach od południa do wschodu słońca. Miał za sobą już 10 wydanych książek i na stanowisku naczelnego redaktora polskiego radia w Gdańsku dostrzegł się młodej pozycji zawodowej, społecznej i partyjnej. Zanim do niej doszedł, przeszedł po zwolnieniu z wojska także cierniową drogę. Uwikłano go zupełnie bezpodstawnie w aferę. Potem całkowicie oczyszczono z pochopnych podejrzeń, ale co się stało już się nie odwróciło. Rozgoryczony, opuścił Wybrzeże i ostatecznie w stołcu doszedł ponownie do autorytatywnego stanowiska w „Rzeczpospolitej”. Podczas drugiego pobytu w klubie rozmawialiśmy krótko o polityce, a także o politycznym rewizjonizmie, a następnie syjonizmie i innych oskarżeniach — na jakis czas zahamowała aktywność klubu. Unikałmy dyskusji o akcentach politycznych, aby żaden nie narażał się na wymówki i posadzenia o secesję. A były one nieuniknione w zerknięciu z większości pisarzy lub publicystów. Bo jakie wyobrazić sobie dyskusję ze Stefanem Kisielewskim lub Janem Józefem Szczepanowskim, który wprowadził podczas pobytu u nas nie był tak czynnie zaangażowany jak w późniejszym okresie przeszerowania w ZLP, ale swój stosunek do prawa swobody twórczej pisał, a zwłaszcza do cenzury, określał jednoznacznie.

Wydarzenia marcowe 1968 roku i ich następstwa zaznaczyły się wyraźną cesurą w naszej działalności. Kampania ostry krytyki i represji w stosunku do wielu twórców, przy postępującym, systematycznym procesie oddalania się od państwowych nadziei pod hasłem rewizjonizmu, a następnie syjonizmu i innych oskarżeń — na jakis czas zahamowała aktywność klubu. Unikałmy dyskusji o akcentach politycznych, aby żaden nie narażał się na wymówki i posadzenia o secesję. A były one nieuniknione w zerknięciu z większości pisarzy lub publicystów. Bo jakie wyobrazić sobie dyskusję ze Stefanem Kisielewskim lub Janem Józefem Szczepanowskim, który wprowadził podczas pobytu u nas nie był tak czynnie zaangażowany jak w późniejszym okresie przeszerowania w ZLP, ale swój stosunek do prawa swobody twórczej pisał, a zwłaszcza do cenzury, określał jednoznacznie.

Ilustracja tej atmosfery, przetrzymującej się na lata śledemdziesiąte, była moja

EDMUND HRYWNIK

SOKOŁY

rozdział, który o dziwo miał pod szczęśliwą gwiazdą.

Poważne zmiany zachodziły w Komitecie. Do niedawna wszystkie kierownicze stanowiska partyjne i w powiatowej administracji zajmowali ludzie bez średniego wykształcenia. Iu zatem nie dopuszczono, ilu odepchnięto, a ilu podeptano? Jeśli przemnożymy te liczby przez wszystkie powiaty w kraju — ileż to strat? Jednak zmiany kadrowe były odczuwane nieznanie. Komitet wciąż pozostawał wszechmocny, a jego aparat niezmieniał się z wolą partii.

Moja znajomość tych spraw, jak się okaże, będzie bardzo wszechstronna. Dostrzeżono bowiem i mnie w Komitecie, w którym bywałem coraz częściej, z racji publikacji prasowych i wyboru na I sekretarza POP w Prezydium — co nastąpiło w wyniku moich wystąpień na mityngach zebraniach. — Po co się zbieramy i co robimy? Co to za partia? — pytałem. Po kilku podobnych głosach byłem jedynym kandydatem na sekretarza, chyba wedle

Moja działalność klubowa była tolerowana, ale pełnej aprobaty Komitetu nigdy nie uzyskała. W pierwszych miesiącach co gorliwi aparatczycy i ich poplecznicy głośno się nad sposobem rozpedzenia tych buntowniczych inteligentów. Nie mieściło im się bowiem w głowach, jak można bez uzgodnienia organizować dyskusje, krytycznie wypowiadać się o władzy, a nawet o polityce partii. Od czasu jednak kiedy klub po wielu perypetiach został wpisany do rejestru stowarzyszeń niechętne głosy nieco ucichły, ale pozostałyśmy w dalszym ciągu pod specjalnym nadzorem.

Postanowiłem taktycznie rozstrzygnąć te ciągle podchodzące miejscowych notabli, działających z ukrycia i położywszy kres. Na szczeblu wojewódzkim działalność klubu zjednała mi powszechne uznanie, zwłaszcza w redakcji „Głosu Koszalińskiego” wspierającego nas pochlebnymi publikacjami oraz w kregach kulturalnych. Za ich pośrednictwem przedstawiłem do klubu przewodniczącemu Prezydium

Dlaczego brakuje nabiału?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Właśnie wyrób. — nadal kupno — w godzinach popołudniowych, nie mówiąc już o wieczornych — serka homogenizowanego, jogurtu czy kefiru, jest niemożliwe.

Dlaczego? Wszyscy wskazują na to, że handlowcy przyzwyczaili się do handlowania tylko przez kilka porannych godzin i wola zamówić mniej, niż ewentualnie kłopotać się o towar który pozostanie. Ponadto handlowcy nie mają rozeznania ile i czego zamawiać. Gusta

klentów zmieniają się tak szybko jak ceny. Jeszcze nie tak dawno np. sklep „Sero-vit” w Krakowie zamawiał dziennie tylko 15 kg twarogu chudego. Teraz, aby sprostać popytowi trzeba tego sera zamawiać blisko 7 razy więcej. Na szczęście krakowianie nie mają braku białego nie mogą już narzekać. Producent dostarcza bowiem tyle, ile zamawia handel, czyli 15 ton dziennie, gdy jeszcze w lipcu dostawy te były o połowę mniejsze.

Wprawdzie ceny bazarowe

zwykle są wyższe od sklepowych, jednak tu i ówdzie dostrzec można zacieranie się tych różnic. Np. w Rzeszowie 10 bm. jajko na bazarze kosztowało 80-90 zł, czyli o 10-20 zł mniej niż na początku tygodnia, a w sklepie to samo jajko miało cenę 70-78 zł. Na szczecińskim targowisku „Turzyn” za jajko płacono 90-100 zł. Zaś w sklepie — 90 zł. Drożej płacono w Białej Podlaskiej, ale i tam różnice w cenie jajka na targowisku i w sklepie były niewielkie. Jajko wiejskie koszt-

owało 110 zł, a w sklepie, w zależności od wielkości, od 100 do 110 zł.

W czwartek (10 bm.) klient ci łódzcy zostali zaskoczeni nowymi cenami pieczywa z zakładów przemysłowych, a także mięsa oraz jego przetworów w sklepach spożywczych. Olej jednak cena pieczywa wzrosła średnio o 11 proc., to mięsa i wędlin — nawet o 100 proc. Np. ementalera kosztująca do czwartku 640 zł, obecnie kosztuje 1250 zł/kg, serwatka z 1200 zł podskoczyła do 2750 zł za kg, żeberka z 770 zł do 1150 zł/kg, a schab wędzony z 3550 zł na 5350 zł za kg.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

rownik Cechu Wędliniarzy m. st. Warszawy Henryk Korzeniowski. Nasza produkcja mogłaby osiągnąć ok. 1000 t miesięcznie, a od początku sierpnia spadła do połowy. Rolnicy proponują tak wysokie ceny za żywiec, że — po kalkulacji — na wyroby z mięsami byłoby stać niewiele. Już teraz płacimy za kg żywa od 2,2 do 2,5 tys. zł. Taniej, bo 1850 zł (wykorzystuje własny transport) płaci prywatny producent Henryk Kwapiński. Szynka gotowana kosztuje w jego sklepach 9,5 tys. zł, karkówka 700, pasztetowa wycedła na 1570 zł; ale, jak twierdzi, klient kupując droższe wędliny, imnie się w sprzedaży do zamknięcia placówek.

Znacznie wyższe ceny wyrobów proponuje warszawska spółdzielnia garmażeryjna. Do niedawna podrobry do swej produkcji uzyskiwała z zakładów mięsnych; teraz, gdy te przeżywa problemy z zaopatrzeniem, spółdzielnia zmu-

Niedostateczne zaopatrzenie w mięso i wędliny

szone jest kupować całe półtusze wieprzowe z punktów skupu na terenie całego kraju. Podobnie jak rzemieślnicy i ten producent nie otrzymuje dotacji. Tym pierwszym po prostu się to nie opłaca, gdyż uruchomiłoby niepotrzebną biurokrację z ich rozliczaniem. Zdaniem prezesa Centralnego Związku Rzemiosła Stanisława Korczaka, ostatnie rozwiązania systemowe jednak owocują. Świadczy o tym choćby ciągle rosnąca liczba nowych rzemieślniczych zakładów wędliniarskich, które zapewniają sobie własną hodowlę. Np. na 90 zakładów w Poznaniu — 40 prowadzi tuż swini. W Katowicach przybyło 10 nowych rzemieślników oferujących wyroby mięsne: w Bielsku-Białej — 3. Jak twierdzi S. Korczak, rzemiosło uda się w br. zwiększyć produkcję wyrobów mięsnych o 15 t, czyli do 50 tys. t rocznie.

Wg informacji przedstawicieli przemysłu mięsnego, spadek skupu żywa uniemożliwia przekazywanie tzw. podrobów producentom wędlin, w tym rzemieślnikom. Z 17 tys. t mięsa miesięcznie — ok. 7, w formie surowej trafiało do niedawna właśnie do ich zakładów.

Czy ostatnia podwyżka minimalnych urzędowych cen skupu na podstawowe produkty rolnicze, ustalona przez Ministerstwo Finansów, wpłynęła na poprawę zaopatrzenia w mięso? — brzmiało jedno z pytań.

— Liczę, że skup znacznie się zwiększył — powiedział m.in. Andrzej Głowacki. — Rolnik wie już ile minimalnie zapłacić mogą mu punkty „Samopomocy Chłopskiej”. „Spolem” czy zakłady przemysłu mięsnego. To pozwoli mu zorientować się komu najbardziej opłaca się sprzeda-

wać żywiec. Nie mamy informacji, by ktoś zapłacił rolnikowi poniżej ceny gwarantowanej.

Pewne nadzieje na poprawę zaopatrzenia w mięso uzasadniają przykłady takich oto informacji z kraju: 11 bm. w zakładzie rolnym „Kamionek” w Szczytnie rusza ubojnia drobiu; jej dzienne wydajność wynosi 2,5 tys. tuszek. Masarnię wraz z ubojnią o przerobie ok. 4,5 tys. t uruchamia KPGR „Koszęcin”, a wyroby sprzedawane będą we własnym sklepie. Na terenie woj. łódzkiego znajduje się w budowie lub adaptacji 6 masarni, 4 ubojnie, 6 punktów sprzedaży; 29 sklepów w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach może bezpośrednio od producentów kupować mięso i jego przetwory; 50 stanoisk z takim właśnie przeznaczeniem uruchomiono w hali targowej przy ul. Bema w Białymstoku.

Czekanie na ofiarę?

(Inf. wł.) Na trasie zakopiańskiej tuż koło cmentarza Żydowskiego znajdującego się na granicy Myślenic i Jawornika na przełomie czerwca i lipca doszło do 20 wypadków o kolizji. Odcinek drogi tuż przed Myślenicami nazwany administracyjnie ulicą Tarnobrzeg jest bardzo niebezpieczny, szczególnie, gdy pada deszcz: ostry skręt w lewo i znaczny spadek drogi. Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Myślenicach poinformował o tym niebezpieczeństwie kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji Zbigniewa Kutrybę i sugerował ustawienie przed zakretem znaku ograniczającego prędkość do 70 km/godz.

„Naszymu wydziałowi podlega tylko drogi lokalne nie mamy prawa ustanawiać takiego znaku na drodze krajowej nr 7, która podlega Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych RDP Mogilany — mówi Zbigniew Kutryba

— zwróciliśmy się z odpowiednim pismem do RDP w Krakowie prosząc o szybką reakcję. Otrzymałem telex od z-cy dyrektora Remigiusza Bolowicza, który sugeruje abyśmy szczegółowo uzasadnili wniosek o postawienie znaku drogowego i przeprowadzili analizę, z której wynikałoby, że taki znak jest konieczny. Z-cy dyrektora uważa jednak, że taki znak jest niepotrzebny, gdyż winę za kolizje ponoszą kierowcy, którzy nie potrafią zachować odpowiedniej ostrożności. Dzieci na, że krakowskie władze potrzebują jeszcze dodatkowego uzasadnienia na sprawie postawienia znaku drogowego. Czyżby 20 wypadków i kolizji nie było dostatecznym argumentem przemawiającym za szybkim postawieniem znaku ograniczającego prędkość? Nie chcielibyśmy aby argumentem za naszym wnioskiem stał się dopiero tragiczny wypadek z ofiarami w ludziach”.

(jk)

Oświadczenie Sekretariatu KW OPZZ

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) pokójne, że w obliczu potrzeby szybkiej i konstruktywnej działań wszystkich sił społecznych i politycznych na rzecz wypracowania kraju z kryzysu — elity zarówno po stronie opozycji, jak i koalicji koncentrują swoją energię na zabezpieczeniu własnych interesów w przetargach o stanowiska w ramach różnych konfiguracji koalicyjnych.

Dlatego jako związkowcy wyrażamy wszystkie partie i ruchy polityczne reprezentowane w Sejmie i Senacie do zaprzestania działań pograżających kraj w kryzysie i powodujących narastanie niepokojów społecznych. Wzywamy do skonolidowania wysiłków na działaniach zapobiegających dalszemu obniżeniu poziomu życia naszego narodu.

Jesteśmy gotowi udzielić pomocy tym siłom politycznym, które zaprzestają zgodny z interesami ludzi pracy, realny program wypracowania naszej ojczyzny z obecnego, stanowiącego głębokiego kryzysu.

Oświadczenie Sekretariatu KW OPZZ

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Dzieci w wieku od 7 do 11 lat

Dzieci w wieku od 11 do 19 lat

Świadczenia z funduszu alimentacyjnego

Na co mogą liczyć emeryci i renciści

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

cistów. Wynika z tego jasno, że w związku z ustaleniem korzystniejszego wskaźnika podwyższenia podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych i rencistów nie przysługują osobne dodatki cenowe. Niepotrzebne jest więc dokumentowanie własnych uprawnień do zwiększonych norm przydziału kartkowego, jaki przypadłaby w sierpniu br. Utrzymuje się dodatki cenowe dla osób, na które wypłacane są dodatki rodzinne lub które pozostają na utrzymaniu emeryta lub rencisty.

Uwaga — dodatki te podlegają uzupełnieniu o kwotę 7.000 zł na osobę.

Od 1 lipca br. nowe ryczałtowe podstawy wymiaru rent przysługujących na podstawie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz członków ich rodzin wynoszą:

— 140.000 zł — dla rencistów osiągających inne dochody oraz 175.000 zł dla rencistów nie osiągających innych dochodów.

Przy okazji ZUS przypomniała, że zakłady pracy dokonujące wypłat dodatków osłonowych, rozliczają je w najbliższej deklaracji składkowej z ZUS według ustalonych już zasad.

Pracownicy prywatnych zakładów pracy otrzymują dodatki osłonowe na członków rodziny, na które pobierają za siebie rodzinne, natomiast sami pracownicy tych zakładów otrzymują je za siebie od dewizacji pracodawcy.

Od 1 lipca 1989 r. rolnicy, którzy otrzymują emeryturę lub rentę za przekazanie gospodarstwa następcy mogą liczyć na największe świadczenie w wysokości 56.000 zł miesięcznie, okresowa renta inwalidzka w wysokości 28.000 zł miesięcznie i dodatek pielęgnacyjny — jeżeli się należy — w kwocie 16.800 zł.

Zasiłek pogrzebowy po zmarłym rolniku wynosi 168.000 zł a po rolniku emerycie lub renciście 336.000 zł. Zasiłek chorobowy dzienny dla rolnika, który uległ wypadkowi przy pracy ustalono na 1.887 zł dziennie.

Tabela obrazująca nową wysokość zasiłków rodzinnych jest ważna nie tylko dla osób zainteresowanych bezpośrednio ale i dla zakładów pracy, które te zasiłki będą obliczać a sa to zasady obowiązujące od 1 sierpnia 1989 r.

Dzieci w wieku do lat 13

Dzieci w wieku od 13 do 19 lat

Dzieci pobierające wielokrotnie kart zaopatrzenia w wieku od 1 do 7 lat

JÓZEFA PIOTROWSKA-STRIŁ

Inicjatywa Klubu Poselskiego PZPR

Niezbędny jest całkowicie nowy system emerytalno-rentowy

WARSZAWA (PAP). Grupa posłów z Klubu Poselskiego PZPR postanowiła wystąpić z inicjatywą przygotowania całkowicie nowego systemu emerytalno-rentowego — powiedział sprawozdawca parlamentarnemu PAP wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Polityki Społecznej, pos. Andrzej Sidor.

Chcemy się oprzeć głównie na tych zasadach, jakie w kampanii wyborczej przedstawiali nam emeryci i renciści, a jednocześnie uniknąć takich błędów, które sprawiają, że obecna utrzymywana na starość emerytura jest całkowicie niewspółmierna do wysiłku i pracy człowieka. Pieniądz emerytalny musi — poza tym — podlegać społecznej kontroli. Po prostu wszyscy — bez względu na klub polityczny — są zgodni, że obecny system emerytalny i rentowy nie jest do dalszego tolerowania.

— Coś chcecie zmienić? — Po pierwsze cały system finansowania. Instytucja, która się zajmuje gromadzeniem funduszu emerytalnego powinna być niezależna od jakiegokolwiek resortu.

— Mowa o ZUS?

— Nie wiem jak się to będzie nazywało, może ubezpieczenia, to nieważne. Istotne natomiast jest, że dziś ZUS podlega ministerstwu, a jego rada nadzorcza nie spełnia należycie swego zadania. Wszyscy oddajemy określony procent swoich poborów. Pieniądze są gdzieś gromadzone, ktoś nimi obraca i na dobrą sprawę do tej pory nie ma żadnych rozliczeń. Rada nadzorcza powinna to kontrolować społecznie. Pieniądze — muszą „pracować”, przynosić zysk, pomnażać fundusz. Już to samo stwarza możliwość powiększania emerytur i rent.

Myślę, że trzeba będzie stworzyć coś w rodzaju banku komercyjnego, który będzie obracał tym funduszem, udzielał np. pożyczek — są zgodni, że obecny system emerytalny i rentowy nie jest do dalszego tolerowania. Biorąc pożyczkę z funduszu — rząd powinien płacić procent dla tego funduszu obywateli.

Rozmawiał: MAURYCY KAMIENIECKI (PAP)

Rozłamowe struktury „Solidarności” atakują L. Wałęsę

KATOWICE (PAP). Jak poinformowało 11 bm. Biuro Prasowe Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „Solidarności” w Katowicach, w zakładowym Domu Kultury KWK „Grodziec” w Będzinie-Grodziec, bez wiedzy RKW Regionu Śląsko-Dąbrowskiego odbyło się spotkanie członków „Solidarności” regionu, na które przybyło ok. 50 przedstawicieli z 20 zakładów pracy z terenu Zagłębia.

Program spotkania obejmował m.in. sprawozdanie ze spotkania w Szczecinie przedstawicieli struktur rozłamowych „Solidarności” oraz o mówienie i dyskusję o sytuacji w zakładach pracy regionu. Szczególnie ten ostatni punkt był pretekstem do formułowania ostrych i nieprzebiegających w słowach ataków (również osobistych) na Śląsko-Dąbrowskiego RKW i KKW oraz OKP — nie wyłączając Lecha Wałęsę.

W ciągu, trwającego 3,5 godzin spotkania, zebrani wielokrotnie deklarowali swoje sympatie w stosunku do szcześcińskiego „porozumienia” na rzecz demokratycznych wyborów w NSZZ „Solidarność” opowiadając się za jak najszerszymi wyborami w związku.

Szczególnie żywciliwie były przyjęte wystąpienia zawieszonego członka RKW Regionu Śląsko-Dąbrowskiego K. Switonia ze względu na niejawną postawę polityczną wynikającą z wypowiedzi w środowiskach masowego przekazu atakujących Komitet Obywatelski podczas ostatniej kampanii wyborczej, Barbary Czyż (jednej z wielu na sali członków KPN) i Daniela Podrzyckiego (znanego w regionie z działań rozłamowych). W trakcie dyskusji zarzucano

wielokrotnie RKW brak kontaktu z TKZ, stałe niedoinformowanie członków związku w regionie. Podnoszono też wielokrotnie postulat przeniesienia siedziby zarządu regionu do Katowic.

Na zakończenie spotkania, gdy na sali obecna była już tylko połowa zebranych, przebiegowało serię uwag, w których m.in. zaproszono szcześcińskie ogólnopolskie porozumienie na rzecz demokratycznych wyborów w NSZZ „Solidarność” oraz „wszystkich zainteresowanych, a dotychczas nieobecne struktury zakładowe” (z regionu i spoza regionu) — przypisek Biura Pras). Na wspólne spotkanie w najbliższym uzgodnionym terminie.

Postuluje się zwiększenie roli rady pracowniczej w przedsiębiorstwie, gdzie „Solidarność” powinna wykorzystywać radę pracowniczą do walki o interesy załogi.

Postuluje się uniesienie aneksu do statutu związku zawieszającego prawo do strajku oraz apeluje do wszystkich członków „S” o współdziałanie podczas nadchodzących protestów społecznych.

— Żąda się dokładnego określenia procentowego wskaźnika płacy pracowniczej w stosunku do wartości produktu finalnego.

— Żąda się, by RKW nie podpisywała żadnych ustaleń placowych bez porozumienia się z zainteresowanymi załogami.

— Spotkania tego typu mają być systematycznie kontynuowane (co 1-2 tygodnie, a najbliższe w Grodziec 18.08). Jest to próba dokonania rozłamu w jednolitej dotąd „Solidarności” regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

Z dalekopisu

„ZAPOMNIELI” O 64 SZTABKACH ZŁOTA (a) Jak donoszą z Katmandu, na lotnisku w sto-

licy Nepalu znaleziono 64 sztabki złota o łącznej wadze 11,92 kg. Były ukryte w jednym z samolotów. Nikt nie zgłosił „zguby”.

Przypuszcza się, że był to „towar” jakiegoś przemysłowca szajki.

Miliony na śmietniku

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) to że znanymi na całym świecie skandalami łapówkowymi i obyczajowymi, przez co „wyjechało” w krótkim czasie dwóch premierów Japonii, gdzie dotychczas władza należała do wyjątkowo ustabilizowanej.

Przypuszcza się, że „łapówkowicz” woli wyrzucić pieniądze na śmietnik, aby tylko nie mieć do czynienia z organami kontrolującymi ich dochody.

Świadcza o tym dwa inne przypadki. Otóż śmieciarze znaleźli ponad 235 mln jenów w różnych miejscach na trasie kolejowej między Tokio a Johohama.

W jednym wypadku, udało się ustalić właściciela wyrzucanych pieniędzy. Przypadał, że się ich pozbył, aby nie zgłosić się do urzędu podatkowego z powodu nadmiernych dochodów i uniknąć dochodzenia w sprawie afer finansowych w kołach rządowych i przemysłowych kraju.

Stronictwo Narodowe

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) raz jego Prezydium. W skład Prezydium Konwentu Seniorów weszli: Jan Matlachowski, Adam Krawski i Tadeusz Krzyżowski.

Łądy wracają do ZSRR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

tycznie nie do zdobycia, nawet z drugiej ręki. Na nowy egzemplarz, czeka się wiele lat.

Ze względu na konkurencyjną cenę „łady” (o jedną trzecią niższą od ceny podobnych samochodów, oferowanych przez konkurencję) w 1988 r. sprzedano ich w Belgii prawie 10 tys. Według tujejszych znawców rynku, używana „łada” może osiągnąć w ZSRR kwotę równoważną — według przelicznika oficjalnego — 16,4 tys. dolarów.

Przedstawiciel MSZ ZSRR o formowaniu rządu w Polsce

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) runkach prowadzonej w Polsce polityki pojednania narodowego formowania rządu odbywa się zgodnie z interesami wszystkich działających w kraju sił politycznych. Równocześnie wyraził nadzieję, iż weźmie górę wyważone podejście i zostaną znalezione odpowiednie sposoby rozwiązania problemów stojących przed polskim społeczeństwem.

W Nowym Sączu Zakończenie strajku telefonistek międzymiastowej

(Inf. wł.) W miniony czwartek rano telefonistki centrali międzymiastowej w Nowym Sączu rozpoczęły strajk ostrzegawczy, ponieważ podjęte w ubiegłym tygodniu rozmowy w sprawach placowych nie doprowadziły do satysfakcjonujących rozwiązań. Pracownice wszystkich pozostałych central telefonicznych w Nowosądeckim nie przerywały pracy, solidaryzowały się ze swymi koleżankami. Ze strajkującymi telefonistkami centrali międzymiastowej w Nowym Sączu podjęte zostały rokowania. O tym „Gazeta Krakowska” poinformowała w piątkowym wydaniu.

Wczoraj o godz. 11 pertrak-

tacie w sprawach placowych zostały zakończone. Od dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa „Polska Poczta — Telegraf” — „Telefon” w Nowym Sączu Romana Smotera dziennikarz „Gazety Krakowskiej” dowiedział się, że w drodze podpisanych ustaleń w zasadniczej placie średniej na każdego zatrudnionego w tym przedsiębiorstwie na terenie całego województwa nastąpił wzrost o pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych.

Od godzin jedenastej w dniu wczorajszym centrala międzymiastowa w Nowym Sączu przyjmie zamówienia rozmów i łączy je już normalnie (ss)

Spółeczna odporność też ma swoje granice

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

giony. Bez wątpienia lepszy jest droższy wyrób niż puste sklepy. Społeczna odporność ma swoje granice, a mięso trzeba uważać za towar strategiczny — powiedział uczelnianin, który wczorajszym spotkaniu gospodarzy regionu z przedstawicielami jednostek handlowych działających w województwie i sekretarzu KW PZPR w Nowym Sączu Antoni Raczką. Wskazał on również na konieczność natychmiastowego i radykalnego odmianienia sposobu myślenia przez ludzi odpowiedzialnych za handel. Nie można czekać biernie na rozwój sytuacji i szukać sposobów usprawiedliwienia. Trzeba działać operatywnie, z dużą inwencją i bez oporów przed ryzykiem. Teraz tworzą się bowiem absurdalne sytuacje planowania na jutro decyzji, które powinny być podjęte wczoraj. To opóźnienie praktycznie niweluje ich znaczenie.

Podczas wczorajszego spotkania wiele uwagi poświęcono także zaopatrzeniu rynku w inne artykuły spożywcze. Bardzo krytycznie mówiono o zaopatrzeniu w pieczywo, wyroby mleczarskie, cukier, mąkę i inne przetwory zbożowe. Gospodarzem narady był wojewoda, nowosądecki Józef Wiktor.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Dalsze reakcje na oświadczenie kardynała F. Macharskiego w sprawie klasztoru Karmelitanek

Wobec zgadydy Żydów euro-

pejskich podczas drugiej wojny światowej. Associated Press przypomina, że Światowy Kongres Żydów koordynuje światową kampanię za uniesieniem klasztoru Karmelitanek, położonego na skraju obozu w Oświęcimiu przez pewne zachodnie ośrodki żydowskie, niemniej jest dalszą realizacją budowy „Centrum informacji, wychowania, spotkań i modlitwy” w Oświęcimiu, przewidzianego porozumieniem z r. 1987.

Zdaniem kongresu, oświadczenie metropolity krakowskiego „jest tragicznym ciosem dla tych wszystkich w świecie żydowskim i katolickim, którzy trudnili się tak długo nad stworzeniem wzajemnego zrozumienia i szacunku”.

Kongres wezwał Watykan, aby uchylił decyzję kardynała Macharskiego, i dodał, że „milczenie Watykanu w tej sprawie byłoby powtórzeniem historycznej tragedii”. Agencja Associated Press, która przekazała oświadczenie Światowego Kongresu Żydów, wydane w Waszyngtonie, pisze, że jest to aluzja do domniemanej bierności Watykanu.

Ta sama agencja informuje, że dr Ludwig Ehrlich, dyrektor żydowskiej organizacji Bnai Brith na Europie, powiedział, iż oświadczenie kardynała Macharskiego stanowi „absolutnie niedopuszczalną akt naruszenia porozumienia” osiągniętego w sprawie klasztoru „Centrum informacji, wychowania, spotkań i modlitwy” w r. 1987 w Genewie. Według AP, dr Ehrlich jest jednym z sygnatariuszy tego dokumentu.

Słowacka „Koliba” nabiera oddechu

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

wideofonowego wytwórni filmowej „Koliba”. Miskowicz jest naprawdę młody, ale jego podwładni sa od niego młodszy. Pracują nad zapisem wideofonowym różnych filmów, które wykorzystują różne organizacje społeczne, kulturalne, na czele z najbardziej obiorczą — „Supranohem”. Ta znana firma dyktowała wyrocznicę odpowiednim instytucjom obrazu opracowa-

ne właśnie tu, w Bratysławie. Trafiliśmy wczoraj na bardzo ciekawą sekwencję „Aidy” — filmu muzycznego, który będzie przekazany do rozpowszechnienia mniej więcej za dwa tygodnie 8-osobowy zespół inż. Miskowicza to grona pracowników, które wykorzystują różne organizacje społeczne, kulturalne, na czele z najbardziej obiorczą — „Supranohem”. Ta znana firma dyktowała wyrocznicę odpowiednim instytucjom obrazu opracowa-

liby” produkuje od 35 do 40 tysięcy kasety rocznie. W roku przyszłym same zamówienia „Supranohu” sięgają 150 tys. kasety. Przewoźnik zwiększa nakłady na urządzenia różnorodną aparaturę. Odpowiada to i inżynierskim, i twórczym ambicjom tej grupy. Jej pracą jest przykładem zarówno umiędzynarodowienia, wykorzystania wiedzy młodych ludzi (sa to elektronicz, radioelektronicy, teletechnicy) jak i poważnej propozycji dla młodszego po-

kolenia, spełniania ich już wyraźnie twórczych pragnień. W tym sensie — widzę, że przykład poważnej wytwórni filmowej jest godny naśladowania. Tak to właśnie w „Kolobie” w tej chwili realizuje się 4 filmy fabularne słowackie i film w koprodukcji z RFN, 4 filmy dla telewizji, 7 grup dziecięcych pracując na planach, zaś film w reżyserii znanego artysty Juraja Jakubiska „Śledzą na drzewie i jest mi dobrze” będzie wystawiany na tegorocznym festiwalu w Wenecji. I to jest właśnie też ten głęboki oddech, jakiego nabiera słowacki film.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

